

ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok I.

Kraków, dnia 2 listopada 1946

Nr. 1

RZĄDY POLSKI I WIELKIEJ BRYTANII WITAJĄ NASZE PISMO



Cieszę się, że mam sposobność przesłać tą drogą w imienii: moim i moich rodaków serdeczne pozdrowienia dla narodu polskiego.

W ciągu sześciu lat wojny Polacy w kraju swym i za granicą walczyli niezłomnie o uwolnienie od niemieckiego najeźdźcy swej własnej ojczyzny i o przywrócenie demokracji w Europie. Walczyli ręka w rękę z Brytyjczykami w Afryce północnej, we Włoszech i w Europie północno-zachodniej. Polskie lotnictwo i marynarka dokonały niezapomnianych, bohaterskich czynów dla wspólnej sprawy.

Teraz musimy pracować nadal razem nad pokojowym dziełem odbudowy, złączeni wspólnym wysiłkiem dla przywrócenia dobrobytu, pewności i szczęśliwości ojczyznom naszym, Europie, całemu światu

Kraje nasze łączyła zawsze silna więź wspólnej kultury i przyjaźni. Przyjaźń tę wzmocniło jeszcze przymierze w czasie wojny.

Celem "Głosu Anglii" jest dalsze pogłębianie harmonii i zrozumienia, jakie panowały między nami w latach poprzednich. Zapozna on Was z wysiłkami, jakie podejmują Wasi sprzymierzeńcy Brytyjczycy, aby przywrócić swój kraj do równowagi po naprężeniu lat wojennych. Da on wam obraz każdej dziedziny życia codziennego i myśli brytyjskiej.

Życzę "Głosowi Anglii" jak największego powodzenia w spełnianiu swego zadania, którym jest ugruntowanie prawdziwego, wzajemnego zrozumienia między narodami polskim i brytyjskim.

- Emer Berris

Ambasadora Brytyjskiego w Warszawie

Celem tygodnika "Głos Anglii jest umożliwienie Polakom bliższego zapoznania się z Brytyjską Wspólnotą Narodów, oraz ułatwienie im zrozumienia naszej formy rządu, naszych ideałów i naszego sposobu myślenia. Ufam, że czytelnicy dojdą z czasem do rozpatrywania naszych trudności z pewną dozą sympatii — i do pobłażliwości wobec naszych braków.

Narody nasze mają ze sobą wiele wspólnego, przede wszystkim przemożne umiłowanie wolności i przeświadczenie, że nie wolno nigdy dopuścić do zniweczenia jednostki i jej

Wielu patriotów polskich przebywało u nas w ciągu ostałniego stulecia. Jeden z największych naszych pisarzy - Józef Conrad - był Polakiem, przepojonym głęboką miłością swei ojczyzny. Odrodzenie się niepodległego państwa polskiego zwjmowało wybitne miejsce w szeregu realnych osiągnięć, do których zmierzaliśmy zdecydowanie w czasie pierwszej wojny światowej. W latach niespokojnego pokoju pomiędzy dwoma wojnami, ożywiła się między nami wymiana handlowa, pociągając za sobą rozszerzenie naszych wiadomości o narodzie polskim, który po przeszło stu latach rozbiorów zaczymał teraz zrastać się stopniowo w conaz lepiej rozwijającą się calość. -



Druga wojna światowa rzuciła na tutejsze wybrzeża tysiące naszych polskich przyjaciół — mężnych wojowników — którzy przepoili nas nigdy nie wygasłym podziwem dla swego bohaterstwa w bitwach o Wielką Brytanię, w Tobruku, pod Monte Cassino, pod Lenino, pod Puławami i w Warszawie.

O ile trwała przyjaźń, która dla dobra całego świata istnieć musi między Brytyjską Wspólnotą Narodów a Polską, ostać się ma wobec przeciwieństw, które wynikają ze zmiennych losów polityki, to zbudować ją trzeba na podstawach prawdziwej znajomości i głębokiego zrozumienia.

Celem "Głosu Anglii" jest dostarczanie koniecznych do tego wiado-

Gavendish Bentinck



Witam z zadowoleniem brytyjski tygodnik "Głos Anglii" i życzę Redakcji, aby osiągnęła, jak mniemam, swój główny cel — większe zbliżenie polityczne i kulturalne między Wielką Brytanią a Polską, czego my wszyscy w Polsce szczerze sobie życzymy.

asuleshory

LIST BRYTYJSKIEGO MINISTRA ODBUDOWY

Miło mi skorzystać ze sposobności przesłania pozdrowień Narodowi Polskiemu. Ufam, że "Głos Anglii", dający co tydzień konkretny obraz życia brytyjskiego, stanie się cennym czynnikiem przyjaźni, która zawsze łączyła nasze ojczyzny.

Jako Minister Odbudowy mam za zadanie baczyć na to, aby wszystkie wymienione problemy rozpatrywane były, jako całość. Musimy pilmować aby domy, fabryki, szosy i inne obiekty rozbudowy traktowane były jako składniki jednego harmonijnie skom-

W obecnym okresie odbudowy kraje nasze znalazły się w obliczu wielu podobnych trudności. Zniszczenia w Warszawie, Londynie i wielu innych naszych miastach stwarzają dla obu naszych narodów palący problem mieszkaniowy i budowlany. Jednocześnie przedstawiają one jednak wyjątkowe możliwości dla planowej i przemyślanej odbudowy.

Wystawa pod nazwą "Wielka Brytania Odbudowuje się", zorganizowana obecnie w Polsce, ilustruje niektóre z naszych najbardziej pałących problemów w tej dziedzinie. Widzieliście tam zapewne zdjęcia angielskich ulic w gruzach i opustoszałych budynków, z których każdy był dla kogoś domem. Widzieliście może takie ilustracje, dotyczące problemów, które datują się jeszcze dawno sprzed wojny: chodzi o t. zw. slumsy i przeludnione dzielnice nędzy — spuścizna wieku bezplanowego budownictwa.

zadanie baczyć na to, aby wszystkie wymienione problemy rozpatrywane były, jako całość. Musimy pilnować aby domy, fabryki, szosy i inne obiekty rozbudowy traktowane były jako składniki jednego harmonijnie skom-ponowanego planu. Trzeba także wziąć pod uwagę równowagę społeczną zbiorowości, pojętej jako całość, na poszczególnych obszarach i trzeba uzgodnić plany odbudowy z wytycznymi zdrowej polityki ekonomicznej i rolnej. Miasto, w którym przy-jemnie jest żyć, musi stać na mocnych fundamentach społecznych i ekonomicznych. Pomyślnie rozwijające się rolnictwo tworzy podstawę miłego wyglądu wsi.

"Głos Anglii" przyniesie Wam sprawozdania z postępów, jakie czynić będziemy na drodze rozwiązywania tych problemów. Będziecie więc stałymi świadkami naszego udziału we wszechświatowym dziele odbudowy, które jest wysiłkiem o niemniejszym życiowym znaczeniu, niż wojna przeciw faszyzmowi, w której łączyło nas braterstwo broni.

Lewis Silkin

GRAHAM ST! FORD

"BRITAIN CAN MAKE IT"

Wystawa pod hasłem "Anglia to potrafi". Wynalazki wojenne — a produkcja pokojowa

Obecna wystawa londyńska pod nazwą - "Anglia to potrafi", ma na celu wykazanie odbiorcom krajowym i zagranicznym, że czołowe stanow: sko, jakie zajmowali podczas wojny brytyjscy rysownicy i projektodawcy w dziedzinie produkcji wojennej, zajmują oni nadal w rysowaniu projek tów wyrobów powojennych.

Tytuł wystawy "Britain can make it" (Anglia to potrafi), jest parafrazą wojenego hasła "Britain can take it" (Anglia potrafi to wytrzymać). Te niezbyt oryginalne, krótkie słowa mó wią wiele. Inicjatorzy wystawy są członkami Rady Planowania Przemysłowego. Zadaniem jej jest popiera nie udoskonaleń w dziedzinie nowych projektów dla wytwórczości brytyjskiej. Koszt wystawy wynos. 200.000 funtów szterlingów Ra nek ten zapłaci skarb państwa w nadziei, że mu się to zwróci tysiąckrotnie przez wzrost bilansu han-

Pracownicy "Kuchni wojennej" posiadający wyobrażnię, która wy nalazla radar, samoloty odrzutowe i ogromne bomby, pokazali 7.000 nowych wynalazków pokojowych. Komisje, złożone z najbardziej doświadczonych ekspertów przemysłowych wybrały owe 7.000 spośród 20.000 eksponatów, przedstawionych pod czas ostatnich kilku miesięcy przez 58 brytyjskich przedsiębiorstw handlowych. Główny nacisk kładzie się ustawicznie na nowe, oryginaine projekty, mogące zainteresować odbiorców zagranicznych i konsumen-tów krajowych. Mnóstwo mlodych Anglików, inicjatorów nowych po-mysłów, zaraz po odbyciu służby wojskowej - stara się wykazać, że trwałość wytworu niekoniecznie musi się łączyć z nudnym jego wyglądem; że przez 6 lat wojny, umiejętność brytyjskich pracowników przemysłowych nie zmniejszyła się ani na

Reklamowanie nowych zdobyczy, przyciąga nowych klientów Kupiec z wysp Seychalles (Daleki Wschód) pisze do inicjatorów wystawy, prosząc o zarezerwowanie mieszkan a dla niego i jego sześciu żon na cały czas trwania wystawy. Bardzo wiele ambasad państw obcych poczyniło przygotowania na przyjęcie gości.

Spójrzmy teraz na pierwszą powojeną prace naszych projektodawców przemysłowych. Nie zapominajmy przy tym, że uczeni brytyjscy byli pionierami w odkryciu radaru i silnika odrzutowego; że uczony brytyjski odkrył penicilinę; że inżynierowie brytyjscy przygotowali plan moslu Bailey, rurociągu nastowego poprzez

Kanał, oraz przystań w Melberry, która umożliwiła inwazję Francji.

Radio zajmuje jedno z pierwszych miejsc na liście 20 najważniejszych sprzętów domowych. Wszystkie eksponowane tu artykuły wykonane 6q nowym, wypracowanym podczas wojny sposobem, z nowych materiałów. Przenośny aparat radiowy (nie większy niż składany aparat fotograficzny) ma ścisły związek z bombą

ły wielu pilotów przed ślepotą i oparzeniami Okulary te, pokryte w ogniu warstewka złota, chronią przed zbytnim żarem i łagodzą nadmierny blask Obecnie wykonuje się tą samą techniką piękne puderniczki, przeznaczone specjalnie do sukien wieczoro-

To samo stosuje się przy fabrykacji szklanych kuflów na piwo, ozdobionych utrwalonymi na gorąco, emalio0,0127 mm.. Obecnie stosują tę samą technikę przy wyrobie barwnych, precyzyjnie wykonanych zabawek.

Kiedy piloci drewnianych Moskitów przelatywali poprzez tropikalne monsuny Burmy, lub lodowate chmurv Pln. Atlantyku, nie wiedzieli, że dają początek brytyjskiemu przemysłowi meblowemu. Lecz stało się. Wykonując szkielety, podwozia i inne części samolotów, stolarze meblowi

nowych płaszczy i nieprzemakalnych worków plażowych. Wełna będzie też niemal tak lekka jak jedwab, nada-jąca się cudownie do podróży w samolotach, ponieważ się nie mmie.

Masowa wojenna produkcja pryzmatów dla łodzi podwodnych i czołgów udoskonaliła znacznie produkcję wysokogatunkowego szkła rzniętego Stosuje się te udoskonalenia do wyrobu zegarków ręcznych i zegarów oraz imitacji bizuterii.

Zrzuty, zaopatrujące desant Wingate'a w głębi dżungli burmańskiej, względnie zrzuty aparatów radiowych dla tajnych organizacji w sercu Niemiec, nauczyły nas sztuki właściwych opakowań. Wszystkie te osiągnięcia nowoczesnej techniki zobaczymy na wystawie.

W dziedzinie drukarskiej i papierniczej widoczny jest również postęp. drukarnie, Miniaturowe przez Ruchy Oporu oraz specjalny papier, używany do przekazywania tajnych rozkazów, mają swoje zastosowanie w czasie pokoju. obejmowały:

stalowy schron na jednego człowieka, wydobyty z ruin londyńskich, przerobiony na jasno oświetloną szafkę dla ozdobnych wyrobów szkla-

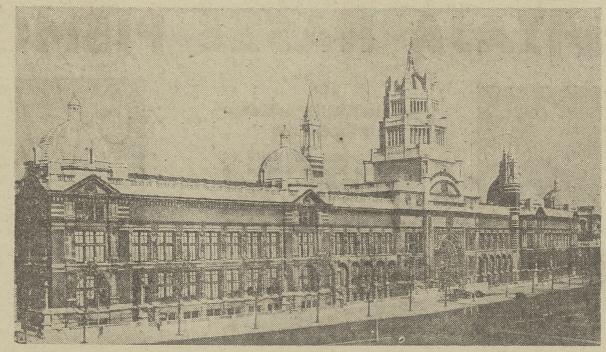
specialnie ogrzewane łóżko, na którym można scać w zimie bez pościeli: maszynę do szycia, dającą się przenosić jak maszyna do pisania;

domek Campingowy, projektowany podług tego wozu, w którym Monty odbył tyle konferencyj prasowych;

basenik z wodą, w którym dzieci mogą chlapać się do woli nie wyle-wając wody, wykonany według wojskowych zbiorników na wode.

Większość tych eksponatów mieści się w jednym dziale wystawy, obejmującym niewielką część całko-witej powierzchni 8,302 m². Stanowi to mniej niż jedną piątą przedwojennych Targów Przemysłu Brytyjskiejednak iniciatorzy podkreslają wysoki, "selektywny" charakter wy stawy. Resztę miejsca zajmują eksponaty innych gałęzi przemysłu, mię. dzy innymi obszerna sala mód na tle skrzącego się sztucznego jedwa-

Wystawa będzie otwarta przynajmniej do końca pażdziernika. Zaprojektował ją James Gardner, który podczas wojny był "Naczelnym Oficerem Maskowania". Był on wykonawcą gumowych czolgów i armat, które zmyliły Niemców na wybrzeżach Normandii. Obecnie projektuje składane gumowe krzesła, które tak uprzyjemniają pobyt na wybrzeżu... Pomaga mu drużyna 70 rysowników, z których wielu wysilało mózgi przeciw Niemcom i Japończykom.



Muzeum Wiktorii i Alberta, które obecnie służy za pomieszczenie wystawie "Britain Can Make It".

rakietową. Wykonanie jego stało się możliwe dzięki użyciu małej lampki, stosowanej w 4-ro lampowym aparacie radarowym, włączonym do zapalników odległościowych pocisków przeciwlotniczych, których używało przeciw bombom rakietowym. Większość miniaturowych aparatów radiowych opiera się na modelach, zrzuconych członkom Ruchu Oporu w krajach okupowanych.

Na początku wojny stwierdzono, że rury wydechowe Spitfire'ów spalają się po 10-ciu godzinach lotu. Wynaleziono sposób, który przedłużał ich żywot ponad 2.000 godzin. Zastoso-wano go przy wyrobie emaliowanych patelni. Żąda się, aby emalia nie pękała, aby jedzenie nie przypalało się i aby prawie stale patelnia utrzymywała ciepło.

Owe eleganckie czarne okulary czy też oprawne w złoto puderniczki, zawdzieczają swoje pochodzenie okularom ochronnym, które zabezpiecza-

Trzeba udostępnić szerokim masom

wanymi wzorami; przy wyrobie tarcz radiowych i ozdobnych szklanych tablic, powleczonych czarną i przezro-czystą emalią.

Kobiety dzisie sze wiele zawdzię-zają konstruktorom samolotów. W przyszłości na przykład, gdy zniszczy się uszczelka przy kurku, nie bedzie trzeba zakręcać wody w głównej rurze. Uszczelkę można będzie wymienić w ciągu 20 sekund na tej samej zasadzie hydraulicznej, na której opiera się poruszanie pewnych dźwigni w mechanizmie Spitire'ów. Podczas wojny ratowała ona życie ludzkie. Teraz ratuje dobry humor i oszczędza czas.

Dziwnym splotem wypadków, ludzie, którzy budowali bombowce, wypuszczają obecnie na rynek najpiękniejsze zabawki dziecinne, jakie kiedy-kolwiek widziała Anglia. Nie dawniej, jak rok temu, pracowali oni nad zmniejszeniem błędu w wykonaniu części dla 27 typów samolotów do

odkryli nowe sposoby cięcia i łączenia spojonej żywicą sklejki. W przemyśle meblowym nastąpiła mała re-

Podczas wojny udoskonalogo produkcję i stosowanie plastyku. Technikę zastosowaną do wyrobu siedzenia z plastyku dla pilota w samolocie typu Hurricane stosuje się obecnie do wyrobu pieknych tacek. Granat z plastyku zrodził "plastyczne" papieroś-

Przedsiębiorstwa tekstylne nauczyły się podczas wojny bardzo dużo i w czasach pokojowych ciągną z tego korzyści. W ciągu sześciu lat eksperci techniczni i chemiczni praconad ochrona żolnierzy przed gwałtownymi zmianami temperatury, deszczami i wodą morską; przed taj-funami na Pacyfiku, przed azjatyckimi burzami piaskowymi i arktycznymi zamieciami. Kupujący z r. 1946 skorzystają z tych udoskonaleń, zastosowanych do ich nieprzemakalnych

KRÓL JERZY VI DOKONAŁ OTWARCIA WYSTAWY

towarzystwie królowej Elżbiety do- to głębokie zadowolenie, jakie daje konał otwarcia wystawy "Britain Can posiadanie i używanie ładnie zapro-Make It", która została urządzona w Muzeum Wiktorii i Alberta. W przemówieniu swym król położył nacisk na wygląd wyrobów przemysłowych. Powiedział, iż charakterystyczny brytyjski wygląd fabrykatów "musi stanowić w oczach całego świata gwa-rancję doskomałości, tak samo jak stanowi ją od lat brytyjskie pochodzenie wyrobów przemysłowych i ma-

W dalszym ciągu przemówienia król oświadczył, że wytwórcy brytyjscy muszą być odpowiednio przygotowani, aby mogli dotrzymać kroku fabrykom zagranicznym, które stale ulepszają poziom rysunku. Stwarza to zarówno sposobność jak i konieczność udzielania poparcia brytyjskim wysiłkom w tym kierunku. Konieczność ta spowodowana jest także potrzebą wprowadzenia większego ożywienia w przemyśle i handlu. Wszyscy zgadzają się, że stopa życiowa ludności musi ulec podwyższeniu.

W wysiłkach swych, zdażających do ogólnej poprawy bytu, na którą składa się podwyższenie poziomu oświaty publicznej, zdrowotności, dobrobytu społecznego i planowania miast i wsi — Anglicy pamiętać powinni, jak ważnym jest osiągnięcie nowych wyników w dziedzinie estetyki i wykonania przedmiotów codzien-

nego użytku.

jektowanych i właściwie wykonanych wyrobów. Ogromne możliwości, jakie daje przemysł współczesny, powinny

być użyte, nie tylko aby produkować więcej, lecz także aby produkować

Słusznym jest więc, że urządzenie tej wystawy było jednym z pierwszych wysiłków, jakie podjęła Prze-mysłowa Rada Projektowania. Wystawa jest wyrazem dążeń narodu do polepszenia zarówno swych możliwości handlowych, jak i stopy życiowej. Zarówno rząd jak i sfery przemysłowe współpracują, aby pokazać naszym obywatelom i przyjaciołom zagranicznym najnowocześniejsze i najlepsze wyroby krajowe.

Zaden kraj nie był w większym stopniu, niż W. Brytania, nastawiony na wojnę. Mimo to jednak - jest to pierwsze z państw wojujących, które zdobyło się na tej miary wystawę pokojową.

Przygotowanie wszystkiego, co tu widzimy — mówił dalej kól — kosztowało wiele ciężkiej pracy. Należy się spodziewać, że wystawa ta będzie dla zwiedzających ją cudzoziemców ważnym spawdzianem brytyjskiej siły żywotnej, która zdolna jest pokonać wszystkie trudności. Będzie też dowodem, że W. Brytania przoduje nadal w wytwórczości typu pokojo-

Dla samych Brytyjczyków zaś, po długich latach wysiłków i wyrzeczeń, pokrzepiającym będzie zapewne widok wszystkich tych rzeczy, które składają się na wystawę i które stopniowo stawać się będą coraz łatwiej dostepne dla wszystkich.

W najbliższych numerach zamieścimy więcej wiadomości o tej wystawie, Dr GEORGE BRETTON

NOWY SYSTEM OŚWIATY W ANGLII

Nawet w najbardziej krytycznym czasie drugiej Wojny Światowej nie zapomniano nigdy w Zjednoczonym Królestwie o tym, jak doniosłą sprawą jest wychowywanie nowych pokoleń na przyszłych obywateli państwa. Wojna wprowadziła zamieszanie w system państwowego nauczania. Nau yciele wstąpili do wojska, mniej więcej jeden na pięctu. Służba wojskowa zmniejszyła też gwałtownie ilość przygotowujących do pracy nauczycielskiej. Miliony

eci musiamo ewakuować z wielkich miast, aby uchronić je przed atakami z powietrza. Musiano zająć dla wojska niektóre budynki szkolne. Wiele innych budynków zostało uszkodzonych i zniszczonych bombami. Zdarzało się, że wiele szkół musiało pracować na zmianę, aby podzielić jeden budynek między dwie szkoły.

Mimo to system państwowego nauzachował się i działał skutecznie odczas lat wojny. Obok tego piz gotowany został szeroki i pod pewnymi względami rewolucyjny projekt reformy, który w 1944 r. został wprowadzony jako Ustawa o Nauczaniu. Obecny, powojenny Rząd zatwierdził ją i szkoły brytyjskie przechodzą nowe stadium wielkiego rozwoju według jej wskazań.

Aby w pełni zrozumieć, co się dzieje w szkołach dzisiejszej Anglii, trzeba uprzytomnić sobie szczególne cechy brytyjskiego nauczamia. Pod pewnymi względami, mający uż zasadnicze znaczenie, różni się omo od systemów wychowawczych większości innych krajów. W pierwszym rzędzie administracja oświaty jest w Wielkiej Brytanii wybūtnie zdecentralizowama. Po drugle, daje się mauczycielom bardzo dużo swobody w wyborze materiału i sposobu nauczania. Podkreślamy tu fakt, że czynniki nieoficjalne grają bardzo ważną rolę w brytyjskim systemie oświaty.

Ministerstwo Oświaty, które przed ustawą z r. 1944 było Wydziałem Oświaty, miało władzę kierowania i kontroli nad całym szkolnictwem, subwencjonowanym przez państwo, aż do uczelni uniwersyteckich włącznie. Lecz istotną pracę administracyjną wykonują na miejscu władze sa morządowe. Działalność Ministra Oświaty jest określona w Ustawie z 1944 r. jako "popieranie oświaty ludności angielskiej i walijskiej... i zapewnienie skutecznego wykonywania narodowego programu oświaty przez miejscowe władze, które mają dbać nadal o zorganizowanie wszechstronnego i szerokiego nauczania na wszystkich obszarach". Przypadkowo tylko Szkoc, a zatrzymała swój własny system nauczania.

Jak to wynika z powyższego określenia, jednym ze skutków tej de-

centralizacji jest bardzo duża różnorodność typów szkół i instytucyj nau-kowych. Szkoły w ciągu swego wzrastamia trzymały się jednocześnie wie-lu rozmaitych limii rozwoju, by u-względnić potrzeby zarówno miejscowe jak i zawodowe. Ważną rolę grają zespoły ochotnicze, które zapewniają dalszą rozmaitość w dziedzinie mauki. Przeważna ich część to Zespoły duchowne, przeważnie Kościoła Anglikańskiego i Katolickiego, które żywo interesowały się zapewnieniem szkołom wychowania religijnego. Na 5 milionów dzieci, uczęszczających z początkiem wojny do publicznych szkół powszechnych, 30% znajdowało się w tzw. szkołach "ochotniczych". Owe szkoły nie były prywatne: ich wydatki bieżące, włącznie z pensjami nauczycieli, były pokrywane przez miejscowe władze ośwkiatowe i państwo. Państwo doglądało również, by osiągnęły one wymagany poziom wydajności pracy.

Trzecią specjalną cechą szkół angielskich i walijskich jest, na szeroką skalę zakrojona, niezależność kierownika każdej szkoły. Jest to jeden jeszcze czynnik, rozwijający różnorodność i giętkość systemu. Ozmacza to, że nauczyciele z inicjatywą, którzy mają szeroko zakreślone granice utrzymania nauki na odpowiednim poziomie, mogą zastosować swoje koncepcje w praktyce i przyczy-

niać się do stałego rozwoju systemów nauczania.

I jeszcze jedno: angielski system oświatowy posiada jedyną w swoim rodzaju cechę. Jest nią dodatkowy system szkół prywatnych (mylnie zwanych szkołami publicznymi), istniejących obok systemu państwowego. Znajduje się wśród nich wiele uczelni, cieszących się ogromną sławą w Anglii i na całym świecie. Mówiąc ściślej, ich większość, to nie szkoły prywatne, w sensie koncernów dochodowych. Są one dobrem publicznym, powierzonym administracji niezależnej od państwa. Owe szkoły są przedmiotem bardzo wielu kontrowersyj, pomleważ w większości są za kosztowne dla kogokolwiek, stojącego poza sferami zamożnymi. Jednocześnie uposażenia, które dają — i wysokie opłaty, które pobierają, umożliwiają im postawienie szkoły na barczo wysokiej stopie. W przeszło-ści wiele rajbardziej pożytecznych idei wychowawczych pochodziło w pierwszej linii od kierowników wielkich szkół publicznych. Byli nimi: Butler z Shrewsbury, Arnold z Rugby, Thring z Uppingham, Sanderson z Oundle, którzy w jakichkolwiek innych warunkach z trudem tylko mogliby wykonać swoją pracę.

Nowe zdobycze w dziedzunie oświaty muszą się opierać na tej właśnie

podstawie: różnorodność, giętkość, inicjatywa prywatna. Te cechy rzucają dodatkowe światło na historię rozwoju państwowego systemu nauczamia Jest ona niezmiernie interesująca. Kiedy w 1833 r. pierwsze nadania zostały przyznane przez Parlament, sięgały sumy 20.000 funtów. Podczas ostatniego roku budżetowego, państwowe wydatki na szkolnictwo wzrosły do 120 milionów funtów Kiedy obecny rozwój szkolnictwa dojdzie do poziomu, przewidzianego przez Ustawę 1944, roczne wydatki osiągną cyfrę 200 milionów funtów.

Podobnie, w okresie między Ustawą z 1870 r. - która ustaliła powszechne, przymusowe nauczanie - i ostatuim rokiem przed wojną (1938), liczba dzieci w szkołach państwowych wzrosła z 2 milionów do 51/2 mil. Gdyby nie wojna, granica wieku obowiązkowego, pełnego nauczania zostalaby przesunięta z 14-go roku życia na 15-ty. Obecnie stanie się to aktualne nie później, niż 1 kwietnia 1947. Według nowej ustawy, granica wieku będzie podwyższona do 16-tu lat, co zapewni nauczanie drugiego stopnia każdemu dziecku, kiedy tylko znajdą się odpowiednie budynki i nauczyciele. Poza tym zorganizuje się kursy dokształcające dla całej młodzieży do lat 18-tu.

EDWIN SCOTT *

OXFORD W SWIECIE POWOJENNYM

Uniwersytet oxfordski przybrał nowy charakter. Nie jest już zaludniony tylko przez synów i córki zamożnych rodzin angielskich, którzy spędzali trzy lub cztery miłe lata na "kończeniu studiów", ucząc się sztuki obycia towarzyskiego. Duży procent powojennych studentów Oxfordu stanowią zdemobilizowani żołnierze, którzy studiują dzięki stypendiom rządowym.

"Jesteśmy tu po to, by pracować. Otrzymujemy od rządu dość pieniędzy, by żyć wygodnie, choć z pewnością nie luksusowo". Nie stać nas na marnowanie czasu", powiedział pewien student, który rok temu został ranny jako marynarz, a obecnie przygotowuje się do magisterium z literatury.

Dla byłych żołnierzy w wielu wypadkach zorganizowano kursy skrócone. Wszyscy oni opuszczają przewidziany w programie pierwszy rok nauki, obowiązujący studentów, przybywających ze szkół średnich przed wudziestym rokiem życia. Wiek studentów powracających z armii jest różny i dochodzi do lat trzydziestu. Niektórzy z nich są żonaci i mieszkają z małżonkami w mieście, w mieszkaniach opłacanych przez rząd. Niektórzy mają nawet rodziny, a niezwykły widok przedstawiają studenci, pchający wózki dziecinne.

Są tam weterani wojenni różnych wieków i narodowości. Powraca duża ilość przedwojennych stypendystów Rhodes'a. Znajduje się wśród nich wielu mieszkańców Afryki Południowej i Australii. Jest garść Amerykanów, głównie szeregowców i oficerów, którzy będąc zdempbilizowani w Anglii, zatrzymali się w Oxfożdzie. W Balliol College jest wielu studentów murzynów, korzystających ze stypendiów rządowych. Inne kraje sprzymierzone mają tam również swych przedstawicieli, jest między innymi wielu Chińczyków.

Uniwersytet į inne uczelnie czynią wiele wysiłków, aby zapewnić miejsce wszystkim zdemobilizowanym, którzy pragną powrócić do studiów i którym napewno wyjdzie to na korzyść. Z powodu trudności w wyszukaniu pomieszczeń, uczelnie wynajmują na mieście lokale mieszkalne. Na przykład Nowe kolegium (New College), obliczone przed wojną na



Oxford, Dwóch studentów — pierwszy szkoli się w lotnictwie marynarki i nosi szatę akademicką na mundurze, drugi studiuje w bardziej tradycyjnym stroju.

280 studentów, ma zamiar przyjąć ich obecnie około 450.

Porozsyłano zawiadomienia i uprzedzono uczniów Kolegium, że w r. 1946/47 nie mogą liczyć na taki sam komfort, jak poprzednio. Podczas gdy każdemu studentowi przysługiwał zwykle osobny pokój do nauki i sypialnia, teraz będzie musiał zamieszkać w jednym pokoju lub pokojem do nauki podzleśić sią z innym.

Lord David Cecil, slynny pisarz i przełożony New College, wyraża się o studentach, byłych żołnierzach jak najlepiej. "Uważam, że o wiele lepiej wiedzą, czego chcą i mają lepiej ugrutowane poglądy, niż młodzi, którzy przychodzą prosto ze szkół średnich. Dowodzi tego fakt, że wolą spędzać tu dwa albo trzy lata, podozas gdy mogliby, pracując, okrzymywać od razu należyte wynagrodzenia. W każdym razie nie bardzo warto przyjmować 17 - 18-letnich chłopców, którzy, jeżeli lekarze nie uznają ich za niezdolnych, podlegają rych'emu poborowi".

Jednakże niezupelnie zanikł tak ulubiony przez Hollywood obraz życia studentów oxfordzkich. Trwają jeszcze czapki i płaszcze studenckie. Długie włosy też często się widzl. A nowy rys, to wąsy lotników i żołnierzy i brody marynarzy. Studentki, z których nie wiele służyło w armile.

są tak kolorowe i niezwykłe, ja': tylko zezwala na to racjonowanie odzieży.

Zywność wydziela się tam jak wszędzie w Anglii, a przecież pokoje studenckie są także miejscami zabaw. Pije się teraz przeważnie piwo, lecz czasem wznosi się również kieliszek tradycyjnego "sherry".

Uniwersytecka dyscyplina oficjalnie nie zelżała mimo wieku studentów. Widzje się jeszcze prefektów w długich togach i specjalnych czapkach, jak sprawują nocną służbę po starych karczmach i gospodach. Tuż za nimi suną woźni w cylindrach.

Jedni 4 drudzy - to strażnicy praw uniwersyteckich. "Wyłuskują" i karzą studentów pijących w lokalach publicznych. Ale prawo zamyka oczy wobec gentlemanów, wyglądających na zdemobilizowanych. A ponieważ reguły uniwersyteckie zastrzegają, że student musi prosić o pozwolenie na wyjazd poza obręb miasta, niewielu prefektów miałoby zastrzeżenia, kiedy na przykład (jak to powiedział Lord Cecil): "Dwudziestodziewięcioletni mężczyzna, przez pięć lat jeniec wojenny, pragnie wyjechać do Londynu, aby odwiedzić żonę i dwoje dzieci".

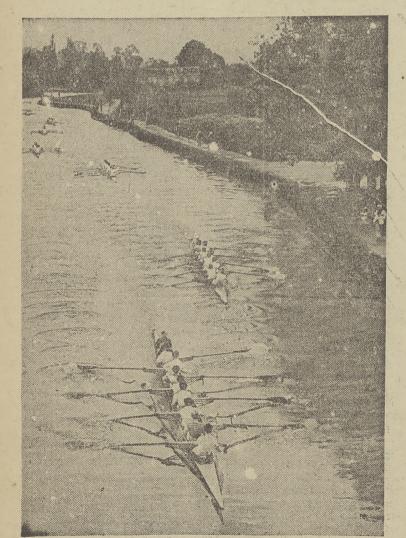
Instytucje uniwersyteckie, nieczyn-

ne podczas wojny, powracają szybko do życia. Ma uniwersytecie panuje znowu atmosfera pełna zapału. Zaczyna się znów wydawać czasopisma, nie oglądane od 1939—40 roku. Widać silne zainteresowanie literaturą współczesną.

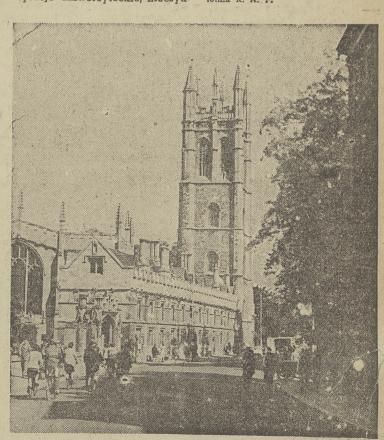
Znowu jest w pełni czynna słynna Oxfordzka Bratnia Pomcc (Oxford Union Society). W jej sali dyskusyjnej kształciło się w sztuce przemawiania do krytycznego audytorium wielu przyszłych premierów, kanclerzy i arcybiskupów. Jednak ponieważ wielu żołnierzy, studiujących w trybie skróconym, uzyskało zezwolenie na bezpłatne korzystanie z wszelkich ułatwień Bratniej Pomocy, musi się ona uciekać do funduszów rządowych.

Oto oblicze i charakter dzisiejszego Oxfordu. Sądząc po taktyce rządu, reprezentowanej przez przemówienia brytyjskiego ministra oświaty, którym jest Miss Ellen Wilkinson, pragnie się umożliwić wykształcenie uniwersyteckie wartościowym dziewczętom i chłopcom, niezależnie od tego, jakim jest dochód ich rodziców. Nie wygląda na to, aby uniwersytet miał powrócić do swego przedwojennego charakteru.

1) Edwin Scott. — znany dziennnikarz, były lotnik R. A. F.



Osemki" majowe. widziane z mostu w Oxfordzie.



Oxford. Kolegium Magdaleny od strony zachodniej. Najważniejszym środkiem lokomocji na ulicach Oxfordu są rowery.

R. W. HALLOWS

APARAT RADAROWY

Pierwsza na świecie radarowa stacja obserwacyjna była czynna na wybrźeżu Anglii w jesieni 1935 r. Oznaczała ona z powodzeniem położenie samolotów w promieniu 80 km. W ten sposób 4 lata przed drugą wojną światową, Wielka Brytania była pierwszą w dziedzinie rozwoju radaru.

Długo przed 1935 r. zasady, na których opieracie radar, były powszechnie znane uczonym całego świata. Gdyby wówczas zapytano fizyków w innych krajach: "czy za pomocą fal adiowych można oznaczyć położenie odległego samolotu w powietrzu, lub okrętów na morzu?" — prawie na pewno odpowiedzieliby, że można by to uczynić, lecz wymagałoby to delikatnego i kruchego aparatu, oraz bardzo umiejęlnej obsługi. Tym podobne mniemania odstraszyły przypuszczalnie Niemców, Włochy i Japonię do poważnego zainteresowania się radarem w latach poprzedzających wojnę. Wielka Brytania wykazała, że aparat radarowy może być wystarczająco trwały, by znieść wojenne warunki na lądzie i morzu, a jednocześnie tak prosty w konstrukcji, że mogą obsłużyć go mężczyźni i kobiety o przeciętnej inteligencji po kilku zaledwie miesiącach szkolenia.

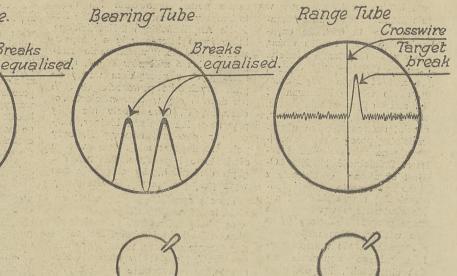
Przeobrażenie aparatu radarowego z osobliwości laboratoryjnej na aparat używalny we wszystkich warunkach atmosferycznych na lądzie, na morzu i w powietrzu, zostało podjęte dla celów wojennych. Obecnie stanie się on jednym z największych dobrodziejstw pokojowych. Wszystkie staki pasażerskie i kupieckie oraz samoloty zostały (lub wkrótce zostaną) zaopatrzone w aparat radarowy. Bezpieczeństwo statków i samolotów powiększyło się ogromnie.

Aparat radarowy został ekonstruowany dosyć mocno, aby wytrzymać wstrząsy i naprężenia, jakie muszą slę zdarzać w statkach na morzu i w lotnictwie. Przyrządy zdolne odmierzyć czas z dokładnością do milionowego ułamka sekundy, którą każdy aparat radarowy musi zarejestrować, zostały tak zbudowane, aby mogły wytrzymać najgorsze warunki i zmiany temperatury. Aparat radarowy, odporny na każdą pogodę, jest dziś faktem dokonanym

Angle of Sight Tube.

Ekran lampy katodowej znajduje się przed tym, który mierzy odległość. Jest to taki sam rodzaj ekranu, na jakim ukazują się obrazy wywołane w aparacie telewizyjnym, ale obsługa mierząca odległość nie widzi obrazu. To, co pokazuje ekran, jest raczej zamazaną, poziomą linią świetl-

ległości lotu wykonane zostaną automatycznie i elektrycznie przesłane tam, gdzie należy. Bez względu na to jak szybko leci samolot, kontroluje się bezustannie zmienne jego położenie, pod warunkiem, by przerwa by ła utrzymana na drucie pionowym ekranu, dzięki tuchom kółka obraca



Od prawej ku lewej: 1) Ekran pomiaru odległości, z pinowym drutem i "luką". 2) i 3) Ekrany pomiarów azymutu i kąta położenia; "luki" wyrównane. Pod ekranami — kółka ręczne.

Bearing handwheel

Postaramy się pokazać czytelnikowi jak prosty w obsłudze jest aparat radarowy. Aby oznaczyć miejsce samolotu w locie, konieczne są trzy pomiary. Są nimi: 1. odległość, mierzona wzdłuż linii widzenia, 2. azymut, 3. kąt położenia. Rysunek pokazuje nam to, co widzą trzej członkowie obsługi aparatu radarowego, użytego do tych pomiarów. W kabinie jest jeszcze czwarty, który dogląda pracy i jest dowódcą ekipy.

Angle of Sight handwheel

ną, biegnącą poprzez jego środek. Kiedy cel jest wyszukany, ukazuje się tak zwana "luka", przerwa, mająca kształt zębatej piłki w pośrodku jaśniejącej linii. Wszystko, co ma zrobić mierzący odległość, celem wymierzenia odległości z błędem nie większym niż 23 m, — to obrócić kółko ręczne tak, by doprowadzić lukę do pionowego drutu, przechodzącego przez ekran, i utrzymać ją w tym położeniu. W ten sposób pomiary od-

nego przez człowieka, mierzącego odległość.

Range handwheel

Obok człowieka mierzącego odległość czuwa ten, który wyznacza azymut. Sledzi on również ekran lampy katodowej i ma ręczne kółko do obracania. Na tym ekranie nic się nie ukazuje, dopóki mierzący odległość nie znajdzie celu i nie doprowadzi przerwy na drut pionowy. Wtedy ten, który wyznacza azymut, widzi dwie luki, jedną obok drugiej. Kiedy uka-

zują się one po raz pierwszy, jedna jest prawdopodobnie o wiele dłuższa od drugiej. Obie muszą być wyrównane i utrzymane w tym stosunku. Jeśli przerwa z prawej strony jest grubsza, należy obrócić kółko ręczne w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Gdyby luka znajdująca się po lewej stronie była większa, należało by kółko poruszać zgodnie ze wskazówkami zegara, aby ją zmniejszyć. Dokładne i nieprzerwane pomiary azymutu są notowane i przesyłane tak długo, jak długo obie luki utrzymują się na równym poziomie.

Po lewej stronie obsługi kierunku, czuwa mierniczy kąta położenia, który ma przed sobą podobny ekran i ręczne kółko. Nic nie ukazuje się na tym ekranie, dopóki mierzący odległość nie doprowadzi luki do pionowego drutu. Wtedy — podobnie jak w poprzednim wypadku — mierniczy kąta położenia widzi dwie luki, powstające obok siebie. One również muszą być wyrównane i za pomocą ruchów kółka utrzymane w tym stosunku. Wtedy wykonuje się i przesyła dokładne pomiary kąta położenia.

Poza aparatem radarowym umieszcza się teleskop, który porusza się, w miarę jak obsługa mierząca azymut i kąt położenia obraca ręczne kółko. Jeśli przy pracy jest dobra obsługa i cel jest widoczny, pozostaje on w środku lub blisko środka pola widzenia teleskopu. Obsługa nastawia teleskop na cel, którego sama nie może zobaczyć! Przy nieumięjętnej albo żle wyszkolonej obsłudze — cel na ekranie albo skacze, albo nawet czasami zanika. Sprawne działanie aparatu jest dowodem sprawności obsługi.

były instruktor radarowy i komendant brytyjskiej obrony przeciwlotniczej.

TREVOR BLORE, porucznik-komandor

NAJWIĘKSZY STATEK ŚWIATA "QUEEN ELISABĘTH"

"Królowa Elżbleta" zawinęła ostalnio do Nowego Yorku, kończąc pierwsza swoją podróż po przebudowie z transportowca wojskowego. Wśród pasażerów znajdowali się delegaci na Konferencję ONZ.

27 wrześria 1938 r. "Królowa Elżbieta" zost i spuszczona na wodę w sławnych stoczniach w Glasgow Jana Browna & Co, z Clydebank, przez swoją imienniczkę królową Trzeba było zachować wielkie ostrożności, aby bezpiecznie sprowadzić na wodę ten 85.000 tonowy kadłub, a następnie — wymanewrować go poprzez specjalnie wybagrowany kanał Cłyde aż do miejsca wyekwipowania statku. Roje robotników pracowały nad zainstalowaniem na statku wszelkiego rodzaju urządzeń, dzięki którym przejazd przez Atlantyk można odbyć w najwiekszej wygodzie.

Ta długa praca była daleka od zakończenia, gdy we wrześniu 1939 r. wybuchła wojna, Przez pewien czas kontynuowano pracę na statku "Queen Elisabeth", aż pewnego marcowego dnia w roku 1940 ludność z nad kanału Clyde zauważyła, że wielki statek zniknął z miejsca, na którym stał.

Nowojorczycy byli zaskoczeni, gdy ujrzeli tego olbrzymiego przybysza w swoim porcie. "Queen Elisabeth" prześlizgnęła się niepostrzeżenie przez najbardziej niebezpieczną przestrzeń wody na świecie, lekceważąc sobie lodzie podwodne.

"Queen Elisabeth" rozpoczęła swoją karierę jako transportowiec, po specjalnym wyekwipowaniu jej do tego celu. Przewoziła żołnierzy na wszystkie pola walki. Ludność z Cape Town i Singapore widziała ten gigantyczny kadłub wjeżdżający do portów. Nie widziała go jednak nigdy ludność z Southampton. Przebyła Atlantyk 70 razy bez eskorty, wbrew sforom hitlerowskich łodzi podwodnych. Kiedy ofensywy łodzi podwodnych były najsilniejsze, miewała silną eskortę na bardziej niebezpiecznych przestrzeniach Atlantyku, lecz nigdy nie przebyła Atlantyku pod konwojem. Jej przeciętna szybkość, 32 do 33 węzłów, oraz duża zwrotność, były najlepszą gwarancją przeciw torpedom podwodnym. Jeżeli chodzi o ochronę przed możliwym atakiem na powierzchni, albo atakiem

z powietrza, była zaopatrzona w jedno działó sześcio-calowe, pięć trzycalowych, osiem 40 mm działek Boforsa, 22 Oerlikony i 16 karabinów maszynowych.

"Queen Elisabeth" przebyła 725.000 km w służbie wojennej i przewiozła 685,000 pasażerów, z których prawie wszyscy byli żołnierzami. W miarę zbliżania się t. zw. "D-day", dnia inwazji w Normandii, wielki ten statek pracował z coraz większym nateżeniem. W podróżach między Stanami Zjednoczonymi a Anglią przewoził za każdym razem przeciętnie 15.000 amerykańskich żołnierzy, co równaio

się mniej więcej jednej dywizji.

Nawet, gdy padł ostatni strzał, obowiązki "Queen Elisabeth" były dalekie od zakończenia. Pozostała w pożyczce u Stanów Zjednoczonych. Znowu była przepełniona żołnierzami amerykańskimi, lecz tym razem był to tłum, kierujący się do domu.

Po zakończeniu swoich obowiązków wojskowych w marcu br. królowa mórz była bardzo zniszczona. Właściciele stanęli wobec zadania najdokładniejszego remontu w historii floty. Nie tylko musieli przywrócić ten wielki statek pasażerski do stanu nowości, lecz także dokończyć budowy, która jeszcze nie była skończona, kiedy "Queen Elisabeth" odpłynęła z Clyde w 1940 r.

31 marca "Queen Elisabeth" przybiła do swego rodzinnego miejsca: Clyde. Wkrótce ponad 2.000 robotników zostało zatrudnionych i żywionych na pokładzie.

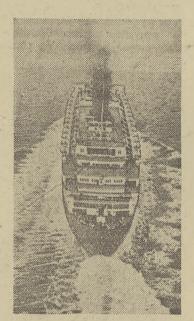
Najpierw usunięto z kadłuba wielkie instalacje antymagnetyczne, które chroniły statek przed minami magnetycznymi. Setki malarzy wisiało u boku statku, odłupując szarą farbę wojenną i kładąc grunt, chroniący kadłub przed zniszczeniem. Następnie pomalowali kadłub po raz pierwszy w barwach Cunard-White Star Company: czarny kadłub, biała linia wodna i maszty, czerwone kominy z górną częścią czarną.

W salach statku wyrósł las rurowatego rusztowania dla pracy przy odnawianiu. Ułożono całe hektary pokładu, dając nowe deski.

Musiano usunąć farbę zaciemniającą z 2.000 okien i okienek, oraz z wielkich szklannych zasłon na kry-

tych pokładach spacerowych.

Rozległy system wentylacji potrzebował odnowienia. Odrestaurowanie samej instalacji elektrycznaj było kolosalnym zadaniem. Częścią jego by-



ło zbadanie ok. 6.400 km drutu, znajdującego się wewnątrz statku.

Podczas wojny meble oraz sprzęt "Queen Elisabeth" zostały zładowane i złożone dla celów bezpieczeństwa w różnych częściach świata, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Australii. Obecnie zwrócono już te rzeczy Anglii. Wielka ilość sprzętu nie została nigdy umieszczona na statku, tecz rozdzielono ją dla bezpieczeństwa między różne składy w całym kraju.

Kiedy "Queen Elisabeth" powróciła 16 czerwca z Clyde do Southampton, nastąpił trzeci etap wielkiego odnawiania. Ponad 1.000 robotników firmy John Brown & Co przejechało na południe dwoma specjalnymi pociągami, by dalej prowadzić pracę na statku. Sto kchiet francuskich, wyspecjalizowanych w politurowaniu mebli, zatrudniono dla ostatecznego zakończenia mebli i boazerii.

Jeszcze z początkiem sierpnia wie-

lu pracujących było zajętych wykończeniem wnętrza statku. Następnie przeprowadzono statek do doku "King Georg V Graving Dock", by zbadać jego cztery śruby, z których każda waży 32 tony, olbrzymi 140 tonowy ster oraz ogólnie części kadłuba znajdujące się pod wodą. Z końcem września wielkie dzieło, rozpoczęte zaledwie w marcu br., zostało całkowicie dokończone, łącznie z ostatecznymi pracami artystycznymi znanych brytyjskich artystów, dekorujących salony statku.

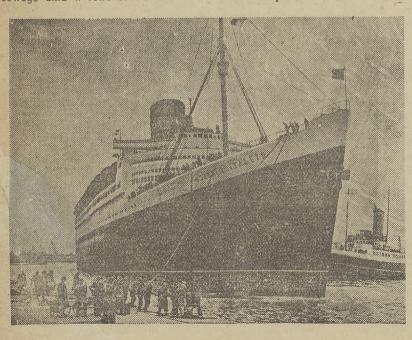
Następujące cyfry dadzą nam pewne pojęcie o jego wielkości i wspaniałości. Jego wymiary zewnętrzne: 344 m długości, 36 m szerokości, 12 m zanurzenia. Wartość oblicza się na 6,000.000 funtów szterlingów.

Szereg turbin parowych obraca poczwórne śruby za pośrednictwem czterech walów.

Statek jest podzielony na 140 szczelnych przegród. Te przegrody i podwójne ściany kadłuba zmniejszają do minimum możliwość zatonięcia. 14 pokładów jest połączonych 60 windami osobowymi i towarowymi. Jeden pokład przeznaczono na restauracje, pokład zaś spacerowy obejmuje rozległą przestrzeń o 220 m długości.

Elektrownia statku wytwarza tyle prądu, że mogłaby zaspokoić wszelkie potrzeby dwudziestotysięcznego miasta. Między innymi atrakcjami statku są trzy baseny, trzy sale gimnastyczne, boisko sportowe, tureckie oraz elektryczne łażnie. Znajduje się tam także specjalnie zaprojektowany teatr, trzy kina, normalnej wielkości kościół oraz studio nadawcze. 2.300 pasażerów może spacerować po "ulicy" z rzędem sklepów, sprzedających wszelkiego rodzaju praktyczne i luksusowe towary, z biurem podróży i bankiem. Właściwie możnaby łatwo spędzić całą podróż na statku prawie nie widząc morza,

Konstruktorzy "Queen Elisabeth" mówili ostrożnie o 30 węzłach, chociaż wiadomo, że przewyższyła ona tę szybkość podczas swojej kariery, wojennej. Po ostatnich ulepszeniach przypuszcza się, że szybkość jej wzrośnie, przy zmniejszonej konsumpcji paliwa.



RITCHIE CALDER

LONDYN: MILION MIESZKAŃ W GRUZACH

Wiemy wszyscy w Anglii, jak bohatersko walczyła i cierpiała i jak strasznie zniszczona została Warszawa. Chociaż losy wojny oszczędziły naszej stolicy podobnych zniszczeń, to jednak ciężkie naloty niemieckiego lotnictwa i broni rakietowej wyrządziły Londynowi ogromne szkody i postawiły nas wobec tego samego zagadnienia, któremu tyle uwagi i sił poświęca Naród Polski: wobec zagadnienia odbudowy.

Artykuł ten pragnie przypomnieć w najogólniejszym zarysie ciężki okres bombardowań; następny artykuł informuje o planach odbudowy Londynu.

Między sierpniem 1940 — a majem 1941 roku, w czasie nałotów bombowych niemieckiej Luftwaffe na. Londyn, więcej niż miliom mieszkań angielskich zostało zniszczonych, lub poważnie uszkodzonych. Z biegiem czasu na najbardziej zniszczonych obszarach zaczęto ćwiczyć najlepsze oddziały wojskowe. W ten sposób lomdyńska linia fromtu z 1940 stała się zarazem miejscem ćwiczeń wojskowych dla tych, którzy potem przesumęli linię fromtu na terytoria Ost.

Podczas tej strasznej zimy 1940 r., kiedy Lomdyn musiał wytrzymać największe nasilenie nalotów bombowych, Wielka Brytania na Zachodzie walczyła sama. W sześć miestęcy potem przyłączyła się do niej Rosja. W niecały rok później przystąpiła do wojny Ameryka. Lud łomdyński nigdy nie upadł na duchu. Nawet w czasie najbardziej gwałtownego bombardowania nie zachwiała się nigdy wiara w ostateczną klęskę Niemiec.

Chciałbym przenieść Was z powrotem do owego Londynu z roku 1940. Cała siła niemieckiej machiny wojennej, przede wszystkim lotnictwo, uderzało poprzez Kanał w Anglię. Bazy bombowców były oddalone o 15 minut lotu. Armia brytyjska wycofywała się przez Dunkierkę. Cała zachodnia Europa była w rękach Hitlera. Lotnictwo brytyjskie (R. A. F.) było słabe w porównaniu do tych sił, ktorym miało stawić czoło. Stanowiło jedynie mały ułamek tego, czym miało się stać w przyszłości.

W ciągu jednej nocy naród brytyjski porwał się — nie do broni, gdyż było jej o wiele za mało — lecz do zawziętej obrony własnej wyspy. Śledziłem małe okręciki, poruszające się w dół Tamizy, w drodze do Dunkierki. Każdy możliwy do użycia typ łodzi obsadzony był wszelkiego rodzaju załogą okrętową, jaką tylko dało się uzbierać. W pewnych wypadkach admirałowie w stanie spoczynku służyli jako majtkowie. Wiele z tych stateczków i wiele załóg nie wyjeżdżało nigdy poza wąskie koryta rzek. Teraz żeglowali w kierunku piekła, którym była Dunkierka.

W następnych dniach przewieźli 305.000 ludzi poprzez morze. Tę samą postawę miano okazać powtórnie w sierpniu, kiedy Goering rzucił na Londyn swoją Luftwaffe, aby zniszczyć ducha narodu i zmusić do kapitulacji Wielką Brytanię. Zawiódsię, ponieważ każda kobieta i każdy mężczyzna w Londynie odporni byli na wszelki terror.

Podczas pierwszego ciężkiego nalotu nocnego, kiedy całe tony bomb sypały się na wschodnią dzielnicę miasta, widziałem, że mężczyźni i ko-

BIULETYNY W JĘZYKU POL-SKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

05.15 — 05,30: Wiadomości. Na fali 1796; 455,9; 307; 49,59;

41,21; 31,17 m 10.15 — 10,30: Głos Ameryki. Na fali 1796; 455,9; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

10.45 — 11.00: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455.9; 307; 267; 41.21; 31.17; 25.38 m

18.30 — 19.00: Wiadomości i program Na fali 1796, 455,9; 41,21; 31,50*; 31,17; 25,68; 25,30* m

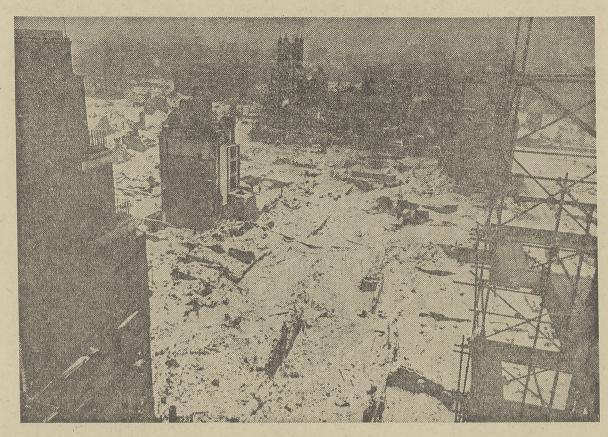
12.15 — 21,30: Wiadomości. Na fali 1796; 555,9; 45,59; 41,21; 31,17 m.

2 wyjątkiem poniedziałków i piąt-

biety, którzy aż do tej chwili nie zdawali sobie sprawy z tego, czym jest prawdziwa wojna, postępowali jak bohaterzy, którymi istotnie byli. Młode dziewczęta, prowadziły ambulamse ulicami, bedącymi jednym rumowiskiem gruzów i morzem pło-

w głąb płonących magazynów, które by przed wojną odstraszyły najbardziej wytrawnego strażaka. Wielu z nich nigdy nie wyszło z pożaru.

Widziałem lekarzy i pielęgniarki, pracujących pod bombami, na punktach opatrumkowych, z których wiele bezdomnych. Ośrodki te znajdowały się również na obszarach bombardowanych i były narażone na niebezpieczeństwo nocnych nalotów. Umieszczano tam i troszczono się o coraz to nowe partie bezdomnych. Otrzymywali omi ciepłą strawę, łóżka i go-



Zniszczenia w śródmieściu Londynu. Zbombardowana dzielnica pod śniegiem. W budynku, na pierwszym planie, pracują nad odbudową (Fot. 20 stycznia 1942).

mieni, podczas gdy domy wality się wokoło. Wiele ich poległo, ale reszta szła naprzód.

Obserwowalem ochotniczą straż pożarną, mężczyzn, którzy tego ranka pracowali w biurach, artystów, którzy malowali obrazy, pisarzy bardziej przywykłych do słów, niż do czynów — wszelkie typy i rodzaje cywilów. Widziałem ich, gdy rzucali się zostało kompletnie zniszczonych. Kledy jedna kompania sanitarna wychodziła, następna szła natychmiast za nia, by zebrać zwłoki pierwszei.

nią, by zebrać zwłoki pierwszej.
W służbie zapominamo o trwodze, cierpieniu, a nawet o stratach najbliższych ludzi. W całym Londynie założomo tzw. ośrodki odpoczynkowe. Na ten użytek przeznaczone zostały sale szkolne itp., gdzie przyjmowano

ścimne przyjęcie. Kobiety, które same straciły wszystko, cokolwiek posiadały, ogniska domowe, nad którymi czuwały w ciągu lat cierpliwej i ciężkiej pracy, lub nawet swoich bliskich, zapominały o własnym bólu, pielęgmując mowe ofiary. Sąsiedzi brali bezdomnych do siebie, aby następnej nocy stać się z kolei bezdomnymi.

Podobny duch panował w schronach. Na początku dziennych nalotów można było widzieć nazewnątrz olbrzymich schronów ogonki kobiet, stojących spokojnie wśród gradu bomb, pękających wokoło. Czekały, aby zabezpieczyć swoim mężom, synom i braciom miejsca w schronach. Oddani pracy wojennej, musieli oni mieć sen zapewniony. Poprawiono to szybko, wyznaczając każdemu miejsce w schronie.

W największym schronie, który mieścił 16.000 osób, znajdowali się ludzie wszelkiej rasy i narodowości: uciekinierzy z Europy, murzyni z portu, Hindusi i Chińczycy. Wszyscy oni uważali, że męstwo londyńczyków było niezłomne.

W owych schronach rozwinęło się nowe życie społeczne. Anglicy są narodem powściągliwym. Nawet w East Endzie, w dzielnicy klasy pracującej, gdzie przyjaźń zawsze ogranicza się tylko do najbliższego grona.

Wówczas, wśród najcięzszych nalotów, londyńczycy zaczęli poznawać się wzajemnie Pojawiły się komitety, zajmujące się ludźmi, przebywającymi w schronach. Założyły one kluby, zorganizowały kursy dokształcające dla dorosłych i młodzieży. Komitety te zajęły się kantynami, założyły opatrunkowe stacje chirurgiczne, gdzie doktorzy i pielęgniarki udzielali bezinteresownie pomocy lekarskiej. Z biegiem czasu organizacje te, pracujące początkowo tylko w obrębie schronów, zostały przejęte i pokierowane przez rząd brytyjski.

Kiedy wspominam obecnie owe naloty, nie myślę o serii strasznych wybuchów. Przypominam sobie ludzi — i postawę, jaką wtedy zajęli.

Możnaby opowiadać bez końca historie o prostym, spontanicznym heroiźmie: epopeję narodu, który nie chciał uwierzyć w możliwość klęski i właśnie dzięki tej postawie odniósł wielkie zwycięstwo,

LEWIS SILKIN, minister Odbudowy

NOWY PLAN LONDYNU

Odbudowa Londynu — miasta o 6.600 km² powierzchni i przeszło dziesięciu milionach mieszkańców — postępuje naprzód. Wierzę głęboko, że akcja ta zostanie uznana nie tylko za wybitne osiągnięcie naszego stulecja w dziedzinie przekształcenia wielkiego skupiska ludzkiego, lecz i za historyczny przykład przedsięwzięcia w duchu demokratycznym.

Projekt odbudowy dojrzewał stopniowo w okresie, kiedy noc po nocy spadal na Londyn grad bomb nieprzyjacielskich. Mogłoby się zdawać że niewiele czasu i energii można było wtedy zaoszczędzić na plany urbanistyczne. Ale sir Patrick Abercrombie i p. Forshaw znależli jednak czas, by wykonać pomiary i plany, dotyczące przebudowy hrabstwa Londynu. Posługiwali się oni naturalnie źródłami historycznymi, studiami, jakie dawniei już przeprowadzono nad poszczególnymi zagadnieniami i całym obfitym materiałem zgromadzonym w archiwach Rady hrabstwa. Czynić to zresztą musi w Londynie każdy, kto zajmuje się planowaniem. Sir Abercrombie jednak i sir Forshaw powiązali szcześliwie najrozmaitsze odnalezione przez nich nitki pomysłów. przetykając je wieloma nowymi, własnymi projektami. Osiągneli w ten sposób wyniki, które przez czołowe powagi amerykańskie uznane zostały za arcydzieło w dziedzinie planowania.

Korporacja Londyńskiej City (Śródmieścia), owej słynnej dzielnicy, rozciągającej się wokół katedry św. Pawła, wystąpiła niedługo potem ze swym własnym planem. Wówczas Sir Patrick Abercrombie, uwzględniając gotowe już projekty, dotyczące hrabstwa Londynu, zabrał się do po-

miarów i planowania całego wielkiego obszaru (obejmującego także hrabstwo Londynu), znanego pod nazwą Greater London: Wielki Londyn.

Sprawozdania jego dostarczono przede wszystkim władzom samorządowym odnośnych dzielnic. Potem zaś każdy z 3 poszczególnych planów udostępniono ludności Londynu, organizując w tym celu wystawę pięknie wykonanych map, rysunków i modeli.

Shemat przestudiowały 143 samorządy dzielnicowe, zgrupowane w 23-ch Zjednoczonych Komitetach Planowania. Celem skonfrontowania ich pogladów na projekty, przedstawione przez Sir Patricka Abercrombie i opracowania wszelkich zmian, jakie chciałyby przeprowadzić w szkicowym planie W. Londynu, powołalem Komitet Regionalny. Plan ten mógł oczywiście ulec przekształceniu w toku badań, jakie przeprowadzono nad nim z ramienia rządu i władz samorządowych. Jednak w trosce, aby wykonanie jego nie zostało udaremnione, przedsiewziałem pewne dalsze kroki. W jesieni 1945 r. powołałem drugi Komitet, nad którym przewodnictwo objął Zarząd Komitetu Regionalnego. Miał on sprawować funkcje doradcze w zakresie montowania stałego aparatu urzędniczego, potrzebnego, aby zapewnić wykonanie całokształtu planu Lonlynu.

Jedną z cech planu Sir Patricka Abercrombie było utworzenie nowych miast, które by pomieściły nadmiar mieszkańców Londynu. W miastach tych ludzie, którzy przeprowadzić się tam mieli z centralnych dzielnic stolicy, znależliby zarówno dobre warunki życiowe jak 1 pracę w pobliżu miejsca zamieszkania. Dlatego też

powołałem Komitet pod przewodnictwem Lorda Reith, którego zadaniem było rozwiązanie wielu nowych zagadnień, złączonych z utworzeniem tych miast. Ostatnio opublikowano pierwsze sprawozdanie Komitetu. Moglem już przedłożyć Izbie Gmin ważne i daleko idace decyzje rządu. leżące na linii polityki planowej decentralizacji, która stanowi podstawę projektów Londynu. Decyzje te zmierzają również do udzielenia poparcia wszelkiej akcji, mającej na celu przeprowadzenie powyższego planu i utrzymania stałego pierścienia ogrodów wokół gesto zabudowanych dzielnic miasta.

Opisane przeze mnie operacje obliczone były wszystkie na podjęcie jednocześnie akcji, związanej z problemami odbudowy Londynu. Problemy te są bardzo złożone i nie tu miejsoe na ich wyliczanie. Londyn jest nadal jednym z najpiękniejszych i najbardziej gościnnych miast świata. Lecz każdy ze zwiedzających Londyn spostrzeże sam, że w ciągu ostatniego półwiecza rozbudowano go w sposób niezręczny i bezplanowy ze zhyt malym uwzglednieniem notrzeb zbiorowości, że wiele budynków ucierpiało poważnie od bomb. lub też nie odpowiada już wymaganiom dnia dzisiejszego i zasługuje na rozbiórke. Wiele przeludnionych dzielnic centralnych cierpi z braku otwartej przestrzeni a wszystkie potrzebują lepszego połaczenia ze wsią.

Każdy londyńczyk wie na przykład ile czasu i pieniędzy marnuje się niepotrzebnie na drogę z domu do miejsca pracy, i ile ta codzienna droga pochłania zdrowia i energii. Wie on też, że londyński ruch uliczny jest zbyt ożywiony, co pociąga za

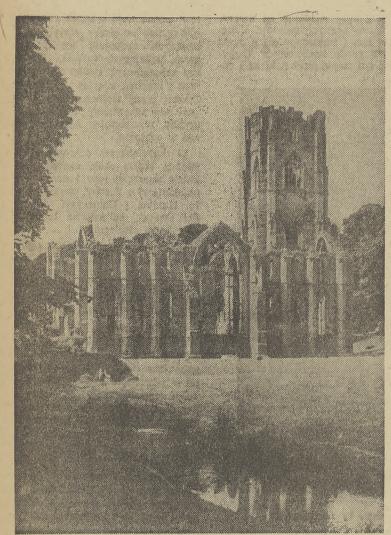
sobą opóźnienia w interesach — 1 co ważniejsze — zagraża życiu londyńskich dzieci.

Lata mina, zanim zaradzi się temu wszystkiemu. Plany opracowywane obecnie, ulegna bez watpienia zmianom w pewnych szczegółach, w miare jak praca postepować bedzie naprzód. Zdrową angielską zasadą planowania iest to że projekty musza posiadać pewną gietkość tak, aby zmieniać je było można stosownie zmieniających się warunków W miedzyczasie iednak prace już rozpoczęto i nabiera ona rozpędu Z początkiem bieżącego roku, na przykład, Rada Hrabstwa Londynu zatwierdziła projekt odbudowy blisko 800 ha najuboższych i najbardziej zniszczonych przez bomby dzielnic wschodniego Londynu, zgodnie z wyczerpująco opracowanym

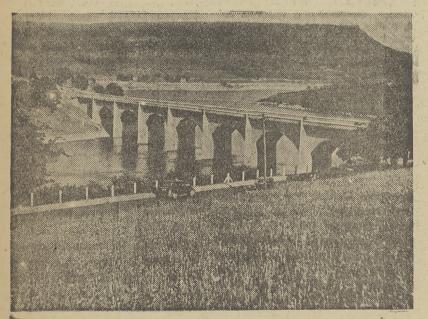
Same koszta zakupu terenów i budynków dla celów przeprowadzenia tego projektu obliczono na 45,000.000 funtów. Rozpoczęto już odbudowę dotkliwie zniszczonej dzielnicy nad Tamizą — West Ham. według starannie opracowanego planu.

Opisałem to wszystko iako przykład wybitnego osiagniecia naszego wieku w dziedzinie planowania wielkich zbiorowisk ludzkich Ufam, że już niedługo zwiedzający Londyn cudzoziemcy zobaczyć będą mogli te osiągniecia nie tylko w postaci planów, zalegających londyńskie kreślarnie, lecz również w postaci widocznych zmian, przeprowadzonych na terenie historycznego miasta Londynu.

Piękmo ziemi



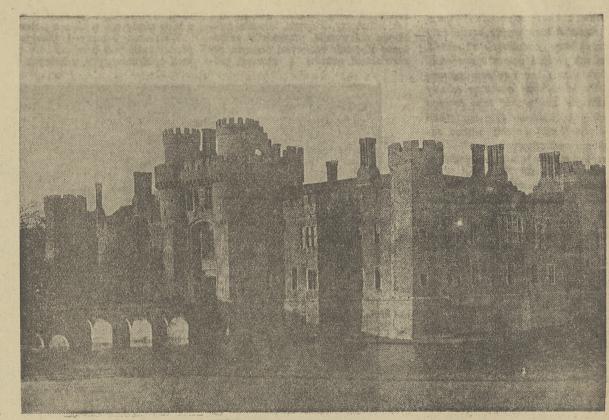
Opactwo Fountains leży w pięknej dolinie rzeki Skell, w Yorkshire. Zostało założone w XII w. przez Cystersów. Jest jedną z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych ruin W. Brytanii.



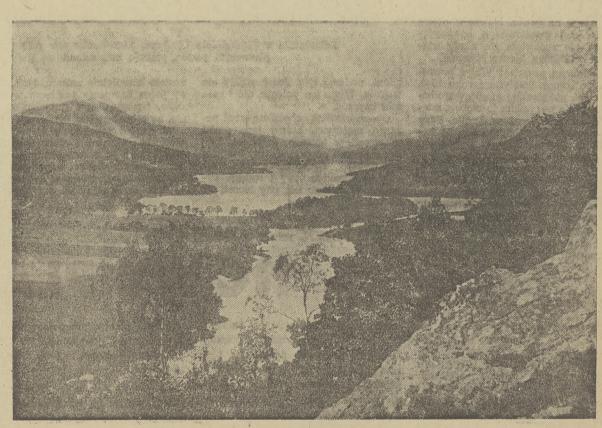
Nowa zapora wodna "Lady Bowers", w krainie jezior (Lake District), której otwarcie przez Króla i Królową odbyło się we wrześniu br.



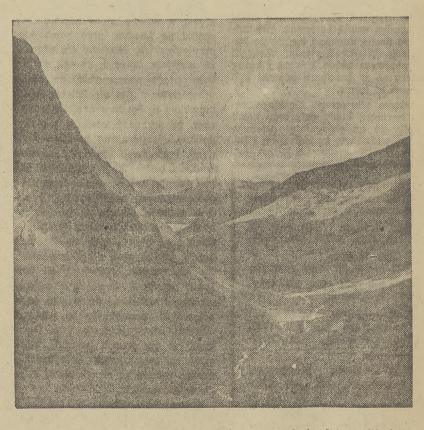
Białe skały na wybrzeżu Sussex, zwane "Siedem Sióstr".



Zamek Herstmonceux w Sussex. Nowa siedzība Królewskiego Obserwatorium w Greenwich.



Szkocja Loch Tummel "Widok Królowej".



Przełęcz Honister w Krainie Jezior. Kraina Jezior leży w Westmorland i w Cumberland i posiada jedno z najpiękniejszych jezior świata.

amgielskiej



Wioska Weobley w Herfordshire. W glębi wieżyce kościoła, zbudowanego w XIV wieku.



Wentworld House w Yorkshire. Największa w Anglij rezydencja prywaina, złożona w darze narodowi.



Starożytne miasto Evesham leży w dolinie, zwanej "ogrodem Aglit". Na zdjęciu widać część dawnej plebanii, pięknego drewnianego domu.



Sad wišniowy w Singlewell, Kent.



Typowy widok wybrzeża Kornwalii, które ciągnie się 121 km wzdluż Atlantyku.



Lock Ailert w cieśninie Arisaig, na zachodnim wybrzeżu Szkocji.

Dawni mistrzowie i młode talenty

Trudno jest ocenić dorobek literacki ostatnich sześciu lat w krajach, które były wciągnięte w wojnę. Niemal wszyscy młodzi pisarze brali udział w jakiejś służbie wojennej, byli więc tak zaabsorbowani, że zostawał im tylko czas na parę słów między bitwami. Lecz warto o tym okresie wspomnieć, gdyż znamionuje on zarówno początek, jak i koniec pewnej epoki.

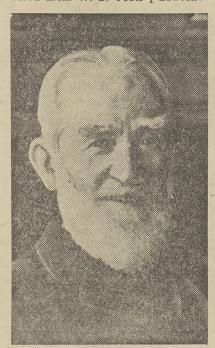
W czasach napięcia nerwowego ludzie dla odpoczynku chętnie czytali beletrystykę, zwłaszcza zaś powieść detektywistyczna rozpowszechniła się szeroko. Jej zakłady były ograniczane jedynie przez brak papieru. Evelyn Waugh, weteranka, jeżeli chodzi o lata służby, błyszczy wśród młodszych. Względnym nowicjuszem na polu noweli jest Gerald Kersh. Jego najlepsze utwory zebrane są w niedawno wydanym tomiku, pod tytułem "The Horrible Dummy" (Straszny manekin). H. E. Bates zdobył nowe laury swymi opowiadaniam; z R. A. F., pod tytułem "Flying Officer X" (Porucznik-pilot X). Aldous Huxley pisze teraz rzadziej powieści, a oddaje się, tak jak wielu innych myślących pisarzy, raczej historii i polemice. Gerald Bulett, który kilka lat temu zyskał sławę uroczą powieścią "The Pandervils", ponownie pisze powieści, po dywersji w dziedzinę poezji: "The Elderbrook Brothers" (Bracia Elderbrook).

Znani powieściopisarze mieli dużo pracy podczas wojny i rzeczywiście wydali wiele dobrych powieści. Wy-

różnia się między nimi Joyce Cary, która w "To be a Pilgrim" (Stać się pielgrzymem) i "The Horse's Mouth' (Pysk koński) wzbogaciła beletrystykę angielską dwoma oryginalnym; tematami i stworzyła powieści o wyjątkowym pięknie, humorze i wzniosłości. Somerset Maugham, który zyskał sławę światową swymi powieściami pod tytułem "The Moon and Six-pence" (Księżyc i grosik" i "Of Hu-man Bondage" (O ludzkiej niewoli), oraz wieloma tomami nowel, które są hezlitosne w swoim realizmie i przykuwające siłą wyrazu, wykazał w niedawno wydanej książce pod tyutłem "The Razor's Edge" (Ostrze brzytwy), że ani lata ani wojna nie przyćmiły jego geniuszu. Rose Macaulay wybija się na pierwsze miejsce, jako autorka powieści, po tragicznej śmierci Viginii Woolf. Francis Brett Young, który tak żywo opisał pionierstwo w Południowej Afryce, w powieściach takich jak "The City of Gold" (Miasto złota) oraz "They Seek a Country" (W poszukiwaniu ojczyzny) przyczynił się też znacznie do zaspokojenia olbrzymiego obecnie zapotrzebowania na beletrystykę w Anglii.

Brett Young zyskał może większą jeszcze sławę cyklem poezji, niż swoimi ostatnimi powieściami. W swoim wierszu "The Island" (Wyspa) stworzył pierwszy rozległą epopeję historii angielskiej. W wysoce dramatycznym opowiadaniu, doskonałym wierszem, podał historię ewolucji Wielkiej Brytanii od praromańskich czasów aż do bitwy o Anglię w 1940

roku. Współcześni mu, John Masefield oraz Walter de la Mare, powiększyli imponujący dorobek swego życia. Byli oni świadkami śmierci swoich kilku kolegów. Znajdowali się wśród nich: W. B. Yeats i Lawrence



George Bernard Shaw

Binyon oraz Humbert Wolfe, autor wspaniałego wiersza "Requiem". Smierć jego, może najsmutniejsza ze wszystkich, przyspieszona została niewątpliwie przepracowaniem w służbie publicznej. Edmund Blunden i troje Sitwellów nadal piszą wierszem, chociaż Osbert Sitwell poświęcił większość czasu na autobiografię oraz krytykę sztuki.

Pośród młodszych poetów jest kilku takich, którzy osiągną znaczną sławę, gdy czas przyczyni się do sprawiedliwej oceny ich pracy. Ci młodzi poeci są bardziej obiecujący niż ich poprzednicy z lat trzydziestych, są oni poważniejsi i głębsi. Ruth Pitter jest jedną z najsubtelniejszych między nimi, a jej ostatni tomik "The Bridge" (Most), wydany kilka miesięcy temu, zawiera niektóre z jej najlepszych prac. Dawid Gascoigne jest duchowym spadkobiercą wielkich poetów mistycznych wieku siedemnastego. Myśl i styl, nawskroś indy vidualne, przedstawiają najwyższy stopień prostoty i szczerości współczesnej młodzieży angielskiej. W drugiej wojnie światowej młodzi poeci okapili się krwią. Kraj stracił poetów takich jak Stefan Haggard, Alan Lewis, a największą stratą była śmierć Sidney Keyes, chłopca, który poległ w wieku lat dwudziestu — zostawił on wiersz takiej wartości, która zapewni mu stałe miejsce w literaturze.

Ostatnia dekada odznaczała się bogactwem essay'ów i krytyk literackich. Wiele krytyk literackich powsało w umiwersytetach. Wyróżniają się C. S. Lewis z Oxfordu oraz J. M. W. Tillyard z Cambridge. Tillyard rzucił nowe światło na tematy, które wydawały się wyczerpane, w "The Elizabethan World Picture" (obraz świata elżbietańskiego) oraz "The Miltonic Setting" (Tło twórczości Miltona). Krytyka literacka C. S. Lewisa została zaćmiona ogromną popularnością jego "Screwtape Letters", praca niestychanie oryginalna na tematy religijne, z którą da się porównać jedynie "The Pilgrim's Progress". Wśrod krytyków-publicystów wyróżniają się V. S. Pritchett i Charles Morgan. Charles Morgan ostatnio ponownie wydał kilka swoich doskonałych essay ow z "Times Educational Supplements", w tomie zatytułowanym "Reflections in a Mirror" (Odbicia w lustrze). Profesor I. A. Richards wyróżnia się wśród teoretyków krytyki; jego "Practical Criticism" (Krytyka praktyczna) oraz Science and Poetry" (Nauka i poezja) zbliżyły czytelnika i twórcę. Richards jest może nawet bardziej znany jako jeden z wynalazców Basic English, rodzaj lingua franca, języka, który by ułatwił pisemne obcowanie wzajemne stosunki handlowe niędzy narodami.

Między autorami essay'ów Robert Lynd — najmądrzejszy i najsubtelniejszy w swoim rodzaju od czasów Charles Lamba - pisze niezmordowanie. Najwykwintniejszy z eseistów Harold Nicolson, pisuje co, tydzień do tygodnika "Spectator". Sir William Beach Thomas, weteran naturalizmu i mistrz języka angielskiego, nadal opisuje angielską wieś i wiejskie zwyczaje. H. J. Massingham jest jeszcze jednym zapalonym entuzjastą życia wiejskiego. Jest on nie tyle reporterem, ile raczej obrońcą tego rodzaju życia, zapalonym bojownikiem zachowania wiejskich obyczajów i rzemiosł. H. M. Tomlison oraz J. B. Priestley zrezygnowali chwilowo z pisania essay'u na rzecz polemiki; każdy wniósł do problemów światowych madrą myśl, podaną łatwym i przekonywującym sty-

Priestley jest najbardziej wszechstronnym autorem. Jest on niepoślednim powieściopisarzem, a w ostatnich latach zdobył całkiem nową sławę, jako dramaturg. Starał się w swych sztukach wprowadzić na scenę dyskusję o filozoficznym pojęciu czasu, jako czwartego wymiaru. Poza Priestleyem czołowymi autorami dramatu angielskiego są James Bridie, Noel Coward i Emlyn Williams. Bridie zyskał największą sławę za następujące dramaty: "Tobias and the Angel" (Tobiasz i Anioł), Jonah and the Whale" (Jonasz i wieloryb), oraz "The Sleeping Clergyman" (Spiacy pastor). Sztuki Noela Cowarda "Blithe Spirit" (Wesoly Duch) i "Private Lives" (Zywoty prywatne), były długo grane w Londynie w ostatnich latach wojny. Ivor Novello jest chyba najlepszym między twórcami lżejszych dramatów, Jeżeli chodzi o dawniejszych dramaturgów, Somerset Maugham już się usunął z czynnego życia literackiego, natomiast Laurence Houseman jeszcze pisze pełne wdzięku krótkie sztuki na tematy biblijne oraz na temat królowej Wiktorii i jej otoczenia, podczas gdy niezmordowany Bernard Shaw pieze równie świetnie w dziewięćdziesiątym pierwszym roku życia, jak pisał pół wieku temu.

Dramat w obecnej literaturze angielskiej nie ma zdecydowanego oblicza; dramat życia przycmił niemal całkowicie scenę. Bezwątpienia poszczególne czyny wojenne Anglii dały cenny materiał dla sztuk teatralnych, który będzie można wykorzystać, patrząc nań ze spokojnej i swobodnej perspektywy. Jak zwykle w okresie gwałtownych zmian pisze się bardzo dużo, mocno i na wysokim poziomie o polityce. Odżył pamflet, a wybory, których wynikiem jest rząd Partii Pracy, dały okazję do wielu świetnych i wojowniczych utworów. Do najpoważniejszych pisarzy politycz-nych zaliczają się Harold Laski i Ε. H. Carr. Jedną z glębszych prac Laskiego jest "Strategy of Freedom" (Strategia wolności) oraz "Reflections on the Revolution of our Time" (Refleksje na temat rewolucji doby obecnej). Profesor Carr wydał ostatnio dzieła pod tytułem Conditions of Pean "Nationalism and Alter" (Nacjonalizm - i później). Russell i Gilbert Murray są jeszcze czynni i warto poświęcić czas na czytanie ich dzieł. Filozofowie nie zamilkli, mimo

twardej i realistycznej wymowy faktów. Profesor Mc Murray pomógł wy-

BAROLD RUTLAND

MUZYKA POLSKA W WIELKIEJ BRYTANII

Dla większości miłośników muzyki w Wielkiej Brytanii (a przypuszczam, że także w innych krajach), "muzyka polska" — to znaczy Chopin. Utwory jego znano tu i kochano już od czasu, kiedy po raz pierwszy odwiedził Londyn w r. 1837. Muzyka Chopina zdaje się wyrażać samą duszę fortepianu i ani częste powtarzanie, ani mierne wykonanie nie mogą zaźmić jej wspaniałości i wdzięku. Chętne wspominam to, co mi kiedyś powiedziała znajoma Polka: że poza Polską, Chopin jest najstuszniej oceniany i najlepiej rozumiany w W. Brytanii.

Szkoda, że o tyle słabszą jest u nas znajomość Moniuszki, drugiego kompozytora polskiego z XIX-go wieku, Przyczyny tego braku nie trzeba szukać daleko. Chociaż Anglia nie jest w żadnym razie "krajem bez muzyki", jak to kiedyś twierdził pewien niemiecki pisarz, trzeba jednak przyznać, że nie jesteśmy jeszcze dostatecznie nastawieni na słuchanie opery. W całym kraju mamy dotąd tylko 3 albo 4 zespoły operowe, skutkiem czego repertuar opiera się na dziełach najbardziej znanych, Pucciniego, Verdiego i Mozarta.

Wkrótce wszakże ma powstać narodowa opera w Covent Garden, możemy więc mieć nadzieję, że niedługo bedziemy mogli poznać "Halkę", "Hrabinę" i inne utwory Moniuszki. "Taniec Zbójmicki" z Halki słyszeliśmy już oczywiście kilkakrotnie, a pare lat temu na jednym z koncertów w Londynie wykonano "Verbum Nobile", pod batutą Tadeusza Jareckiego. Jego ojciec był uczniem i wielkim przyjacielem Moniuszki. Inny utwór symfoniczny Moniuszki "Bajkę", rozgłośnia BBC nadała w programie krajowym podczas uroczystości polskiego Święta Narodowego (3 maja) w r. 1943.

Jeśli chodzi o bardziej współczesnych kompozytorów, to W. Brytania dawno już uznała w Szymanowskim jednego z najwybitniejszych muzyków naszych czasów. Jego I-szy Koncert Skrzypcowy. Sonata Skrzypcowa D-mol, Wariacje fortepianowe na temat polskiej piosenki ludowej, mazurki i oczywiście "Fontanna Aretuzy", są u nas najczęściej wykonywanymi dziełami Szymanowskiego. Jego "Stabat Mater" grano w Anglii pierwszy raz w r. 1935, ma Festivalu w Worcester. W lipcu br., kiedy Grzegorz Fitelberg dyrygował orkiestrą symfoniczną BBC, włączył do programu koncertu barwną muzykę baletu "Harnasie".

Na tymże koncercie usłyszeliśmy

Nokturn na orkiestrę Jerzego Fitelberga (syna dyrygenta). Napisany przez niego w zeszłym roku Piąty Kwartet Smyczkowy wykonano na pierwszym koncercie muzyki kameralnej w Goldsmith Hall w Londynie, jako jeden z punktów programu 20-go Festivalu Międzynarodowego Towarzystwa Mużyki Współczesnej (I. S. C. M.). Mimo że początkowo nie było łatwo pogodzić się ze stylem kompozytora, dzieło jego niewątpliwie dowodzi czujnego i wrażliwego talentu i mamy nadzieję, że wkrótce usłyszymy dalsze jego utwory.

Jeszcze dwie inne kompozycje reprezentowały polską muzykę na Festivalu I. S. M. C., mianowicie "Pięć pieśni ludowych na sopran z towarzyszeniem instrumentów dętych" Andrzeja Panufnika; "Koncert Skrzypcowy" Romana Palestra. "Pieśni Ludowe" w wykonaniu śpiewaczek z chóru BBC zrobiły doskonałe wrażenie, dzięki wyrazistości i pomysłowości harmonizacji. Włączono je do części koncertu, nadanej przez Radio.

"Koncert Skrzypcowy" Palestra słyszeliśmy na drugim koncercie symfonicznym w Królewskiej Operze w Covent Garde, Zaraz po jego wykonaniu rozmawiałem we foyer z jednym z naszych czołowych młodych kompozytorów i stwierdziliśmy zgodnie, że utwór Palestra ma niezwy-



Grzegorz Fitelberg

kłą siłę i wielkie zalety. Entuzjazm nasz podzieliło wielu krytyków, mimo że orkiestrację uważano na ogół za trochę ciężką.

Wszyscy zato jednogłośnie zachwycalą się sztuką solistki. Eugenii Umińskiej, której gra stała się jed-

nym z najważniejszych wydarzeń Festivalu. Urok jej postaci i dzieje bohaterskiego jej udziału w polskim Ruchu Oporu podczas wojny zwiększyly jeszcze zainteresowanie, jakie



Roman Palester

Umińska obudziła wśród uczestników.
Dyrygentem na tym koncercie był
G. Fitelberg, któremu 7-go lipoa przypadł w udziale zaszczyt otwarcia
Festivalu: pod jego batutą wykonano
utwór Ryszarda Mohaupt pt. "Muzyka miejskiego flecisty". Gorące przyjęcie, jakie zgotowano tej kompozycji, w wielkiej mierze zawdzięcza
ona — moim zdaniem — doświadczonemu dyrygentowi.

W maju br. Constant Lambert włączył do jednego z koncertów BBC, poświęconych "muzyce naszych czasów" utwór przywieziony ze swego pobytu w Polsce rok temu. Był to poemat symfoniczny "Grunwald" Jana Maklakiewicza. Ten wzruszający obraz muzyczny jednego z przełomowych wydarzeń w polskiej historii, został wysłuchany z wielkim uznaniem przez liczne i świadome rzeczy audytorium. Po "Grunwaldzie" odegrano wesołą i błyskotliwą "Uwerturę" innego polskiego kompozytora, Szałowskiego. "Uwertura" została powtórzoma w lipcu w Royal Albert Hall, na tzw. "Promenade Concert" (Koncert popularny).

Warto może przypomnieć, że w czasie wojny "Mistrz Muzyki Królewskiej" Sir Arnold Bax ułożył melodie pięciu koled polskich na orkiestrę smyczkową i glosy chłopięce.

Utwór, dedykowany dzieciom polskim, odegrano publicznie, a w styczniu 1944 rozgłośnia BBC nadała go przez radio.

Nie musze chyba mówić o tym, że otaczamy czcią nazwisko Paderewskiego. Prawdziwie epicka dostojność gry i niezwykła godność jego postaci pozostaną nam długo w pamięci. Utwory Paderewskiego mają stałe miejsce w naszym repertuarze. Parę lat temu radio madało jego "Koncert Fortepianowy", a 11-go listopada 1944 r., w dzień polskiego Święta Niepodległości, transmitowano "Polską Fantazję", ze solistą Henryskiem Mierowskim.

W zeszłym roku nadano program zadiowy, dedykowany w hołdzie Paderewskiemu. Ostatni uczeń Paderewskiego, Małcurzyński, wystąpił w W. Brytanii po raz pierwszy w kwietniu 1945. Pozycja jego u nas umacnia się coraz bardziej. Powodzenie, jakim cieszy się Małcurzyński, jest po prostu sensacyjne. Grę jego na necitalach j na koncertach popularnych przyjęli słuchacze niezwykłymi owacjami. Trzydziestokiłkoletni ten wirtuoz ma niewątpliwie przed sobą olśniewającą przyszłość.

Krótki przegląd polskiej muzyki i polskich muzyków, których mieliśmy przywilej usłyszeć w ostatnich



Eugenia Umińska

latach, nie jest oczywiście wyczerpujący. Mam jednak nadzieje, że dostatecznie jasno ukazałem nasze zainteresowanie się polską muzyką. Serdeczne przyjęcie czeka tu każdego zdolnego muzyka, który jest rodakiem Fryderyka Chopina.

pełnić przepaść między przeciętnie inteligentnym człowiekiem, a głębiami filozofii. Dr Kenneth Walker w "The Circle of Life" (Krag zycia) oraz w "Meaning and Purpose" (Znaczenie i Przyczyna) wprowadził naukowy punkt widzenia na niejasny bezpański teren, gdzie kończy się wiedza, a zaczyna mistycyzm. Ukazała się bardzo glęboka filozoficzne praca pióra Lancelot Law Whyte: "Next Development in Man" (Perspaktywy Rozwoju Człowieka), w której stara się on zastąpić to, co uważa za szkodliwy dualizm myśli nowoczesnej, nowym, jednolitym punktem widbenia. Dostrzega w tym kierunku rewolucyjne możliwości.

Historia jest szczególnie popularną w kraju, który grał tak ogromną rolę w tworzeniu historii. Kilka nakładów najnowszej pracy Profesora Trevelyana "English Social History" (Angielska historia społeczna) zostały wyczerpane, a nie ma dosyć papieru, by uciszyć wołanie o ponowne wydania. Sir J. Marriott jest drugim wybitnym historykiem, którego twórczość jest równa tak pod względem jakości jak i ilości. Ostatnie jego prace są "This Realm of England" ((Państwo angielskie) oraz "The Evolution of Modern Europe 1453 to 1939" (Rozwój nowoczesnej Europy 1453 do 1939). Profesora Stensona "History of Medieval England" (Historia średniowiecznej Angliii) warta jest podkreślemia, jako kapitalna praca na ten temat. D. W. Brogen pracowal ostatnio nad wzajemnym zrozumieniem narodów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Sześcioletni wysiłek wojenny Wielkiej Brytanii, zakończony wspaniałym zwycięstwem, dał temat do kilku historycznych prac o szczególnym znaczeniu. Arthur Bryant porównał troski i zwycięstwa swego kraju sprzed 150 lat z wypadkami obecnymi, żywo i malowniczo opisując je w "Years of Endurance" (Lata wytrzymałości), "Years of Vistory 1802—1812" (Lata zwycięstwa 1802—1812) oraz "English Saga"

Profesor H. Butterfield napisał ciekawą książeczkę pod tytułem "The Englishman and His History" (Anglik i jego historia), która jest bodaj najlepszym opisem sposobu życia i myślenia Anglika, ukazanych jako wynik rozwoju historycznego. Tłumaczy ona dużo, jeżeli chodzi o postępowanie Anglii zarówno w sprawach wewnętrznych jak i zagranicznych, które może nieraz dziwić ludzi urodzonych i wychowanych w innej tradycji, niż angielska.

Obraz literatury angielskiej, jaki daje nam ten krótki przegląd, to obraz wielkiej żywotności i obiecujących zapowiedzi.

C. A. LEJEUNE

PRZEGLAD OSTATNICH FILMOW

Podczas ostatniego pobytu w Londynie gwiazdy filmowej Hollywoodu Paulette Goddard, przy omawianiu filmu, który Paulette ma nakręcać w przyszłym roku z Aleksandrem

bitniejszych filmach, które wyszły ostatnio z naszych studiów. Przyglądnijmy się najlepszym z nich.

W pierwszym rzędzie dziela dwu mistrzów, Szekspira i Shaw'a.



Michał Redgrave ze swoim manekinom brzuchomówcą w sztuce "Doad of Night" ("Godzina duchów").

Kordą w Anglii, pytano się, dlaczego ona, jedna z najbardziej zajętych i najpopularniejszych aktorek amerykańskich, chce występować w filmie angielskim.

Odpowiedziała: "Ponieważ wasze filmy, jeśli chodzi o ich wartość psychologiczną, wyprzedzają o wiele lat filmy z Hollywood. Dojrzeliście dzięki przeżyciom wojennym. Chciałabym dowiedzieć się, pracując z waszym narodem, czegoście się nauczyli".

Paulette Goddard ma rację. Film angielski, jeśli jeszcze nie całkiem dojrzał, to w każdym razie dojrzewa z niewiarygodną szybkością. Nowa powaga, nowa rzetelność, nowe zainteresowanie dla pokrewnych gałęzi sztuki i kultury objawiają się w wy-

Produkcja Laurence'a Oliviera: "Henryk Piąty" — zawstydziła ludzi, którzy twierdzili, że sztuki Szekspira nie można zadowalająco przenieść na ekran. Olivier, jeden z czolcwych aktorów sceny londyńskiej, włożył w swój film kolorowy taką pieczołowitość, jaką okazuje rzadkiej roślinie znakomity ogrodnik. "Henryk Piąty" - mimo, że dwie trzecie oryginalnego tekstu Szekspira zachowano, jest całkowicie "kinowy", wcale nie "teatralny". Przedstawiony jest jako teatr w teatrze; to drugie, wewnętrzne przedstawienie oglądamy oczyma widzów, którzy byli obecni, gdy grano je pierwszy raz za Szekspira...

Jakże wspaniałe przeżycie przygotował Olivier dla oka i uchal Zgroskich aktorów sceny angielskiej, a jego własna rola jako Króla jest ujęta po królewsku, wzniośle i płomiennie. Sięgnął do średniowiecznych malarzy włoskich w sceneriach bitew, a do Holbeina i Breughela w doborze kolorytu. Współpracował tak ściśle ze wspaniałym zespołem Williama Waltona, że wydaje się, jakby muzyka i obraz postępowały ze sobą krok w krok. Szarża kawaleryjska pod Azincourt, ze swym coraz szybszym rytmem muzyki i ruchu, porusza nas do glębi i pozostawia niezatarte wrażenie. Cały ten film jaśnieje jak ogród kwiatowy przepychem i śmiałą barwnościa.

Chłodniejsze wrażenia pozostawia inny wielki sukces: "Cezar i Kleopatra" w opracowaniu Gabriela Pascala. Ten dramat największego żyjącego mistrza literatury angielskiej wprowadzono na ekran we własnej jego wersji; nie jest to rzeczą błahą! Film ten — o przyćmionych kolorach, chociaż wyposażony w rozległe scenerie i ogromne zespoły i odznaczający się drobiazgowym opracowaniem malowniczych szczegółów — zostawia jednak słowu stałą przewagę nad obrazem.

Widowisko, chociaż niezmiernie piękne, jest niewiele więcej niż tiem

do dyskusji, a ci, którzy zachwycają się najwięcej Shawem, pierwsi pogratulują Pascalowi. "Cezar i Kleopatra" jest raczej rozprawą filozoficzną, niż dramatem. W żadnym wypadku nie jest romansem, ponieważ rzymski zdobywca jest ujęty przez autora w skali, która stoi wysoko ponad ludzkimi sprawami. Jeżeli chodzi o samą grę, to Cezarowi nie dorówna nikt, z wyjątkiem chyba największych aktorów, a Claude Reins swoim pięknym głosem dodaje mocy poważniejszym ustępom. Vivien Leigh jako Kleopatra ma urok i delikatność figurynki z porcelany.

Któreż jeszcze ze współczesnych filmów angielskich postawić można w pierwszym rzędzie? Mamy film "Dead of Night" ("Godzina duchów"), wspaniałą makabrę, złożoną z sześciu opowiadań o duchach w jednej całości; film wzorowany w sposobie uję cia na filmie "Un Carnet de Bal' ("Jej pierwszy bal"), w którym każdy epizod jest zamknięty i charaktery styczny sam dla siebie, lecz efekt końcowy filmu zależy od ironicznego posmaku głównego watku. Jest też film "The Seventh Veil" ("Siódmy welon") z Anną Todd i James Masonem, najpopularniejszym aktorem filmowym Anglii: melodramatyczny ro-



Od lewej do prawej: Basil Radford, Jack Lambert, Michael Rodgrave, Ralph Michael i Guy Niddeton w obrazle "Serce w niewoli", grave, Ralph Michael i Guy Middeton w obrazle "Serce w niewoli", Basil Dearden. (Eagle-Lion Distribution).

Wkrółce zamieścimy arłykuły:

Brytyjska Wspólnota Narodów

Jak Anglia bada fakty społeczne

Drega od wojny do pokoju Rolnictwo w laboratorium

> Skrapianie płodów rolnych z autożyra

Plastyk w użytku domowym

Odrodzenie malarstwa angielskiego

"Troillus i Kressyda" Szekspira w teatrze londyńskim

Artyści polscy w Anglii Młodzież narodu nabiera sił do pracy pokojowej

Rugby

Powojenne wzory sukien



Vivien Leigh jako Kleopatra i Ernest Thesinger jako Theodotus w filmowej wersji sztuki Bernarda Shaw "Cezar i Kleopatra". Produkcje i kierownictwo Gabriel Pascal. Kostiumy i dekoracje Oliver Messel. (Eagle-Lion Distribution).

mans ze wspaniałą muzyką, o sierocie pianistce, która zakochuje się w swoim brutalnym opiekunie. Film "The Captive Heart" ("Serce w niewoli") częściowo napisany jest przez dziennikarza, byłego jeńca wojennego. To dziwnie wzruszający hołd dla tych, którzy zostali wzięci do niewoli pod Dunkierką i nauczyli się przetwarzać swoje myśli i nadzieje podczas czterech długich, żmudnych lat obozowych w Niemczech.

Mamy też film Aleksandra Kordy Perfect Strangers ("Zupełnie sobie obcy"), z Robertem Donatem i miłą Deborah Kerr. Film umyślnie lekki na pierwszy rzut oka, dziwnie jednak wbijający się w pamięć. Jest to historia szarych ludzi i tego, co przeżyli podczas wojny; historia małostkowego urzędniczyny i jego nudnej żoneczki, którzy wstępują do Brytyjskiej Marynarki Wojennej (ona do Służby Kobiecej Marynarki Królewskiej), spotykają się znowu, jako niemal obcy sobie ludzie, z nowym zapałem i nową powagą. Film "Zupełnie sobie obcy" został tak subtelnie wykończony, z tak lekkim ujęciem komediowym, że przypadkowy widz może nie docenić jego wartości. Jest w nim jednak mimo całej wesołości głęboka prawda, a ci, którzy rozumieją ducha brytyjskiego, docenia tężyznę, zamaskowana charakterem filmu.

C. A. Lejeune

SPORT

P. A. M. Webster x

Niewyzyskane możliwości olimpijskie Anglii

Lotnicy rokują wielkie możliwości dla przyszłości lekkoatletycznej reprezentacji Anglii. Znano przed wojną sukcesy takich sportowców z R. A. F., jak: R. H. Thomas (bieg namile), Arthur Sweeney (bieg krótkodystansowy), Donald Finlay (bieg przez płotki), Howard Ford (pchnięcie kulą i skok o tyczce), Harry Simmonds, fenomen, który będąc jeszcze uczniem szkoły średniej osiągnął w skoku wzwyż 183,8 cm i wziął udział w zawodach olimpijskich.

W tym roku, w zawodach lekkoatletycznych wojska, lotnictwo zdobyło mistrzostwo, bijąc armię i marynarkę. Najciekawszym zdarzeniem
tych rozgrywek było ponowne zwycięstwo w biegu przez płotki ośmiokrotnego mistrza Anglii, mistrza Europy, kapitana D. O. Fimlay'a, D. F.
C. *) chociaż nie biegał od r. 1942.
Tym razem biegł w ostatniej zmianie
sztafety R. A. F. Startując ze stratą
jednego yarda, przebiegł bezbłędnie
całą trasę i wyprzedził następnego
zawodnika o 5 yardów. Na sto dwadzieścia yardów (Yard=91,4 cm.)
uzyskał czas 14,9 sek.

uzyskał czas 14,9 sek.
W sztafecie na milę (1.609.81 m.)
rekordowy czas (3 min. 23.5 sek.)
ustanowiła zwycięska drużyna R. A.
F., w składzie: Wint, Roberts, Archer
i Mc. Donald Bailey. Wint i Roberts
przebyli swoje ćwierćmilowe odcinki
w czasie po 49 sek. każdy.

Wielkie wrażenie wywołał S. Watts, który ostatnio wykazywał świetną formę. W skoku w dal uzyskał 7,02 m a w trójskoku 12,61 m. Nadzieje budzi też wysoka przeciętna, którą w skoku wzwyż osiągnęła zwycięska drużyna marynarki.

Jeśli chodzi o przysztość, to jednym z najpopularniejszych ośrodków młodzieżowych Wielkiej Brytanii staje się, prawdopodobnie na czas dłuższy, Lotniczy Korpus Cwiczebny, młodsze pokolenie lotników. Wielu z tych chłopców pragnie w przysztości na stałe pozostać w lotnictwie. Tymczasem oficerowie trenują ich z zapałem w lekkiej atletyce. Poczynili już wielkie postępy, jak się to niedawno okazało na ostatnich zawodach Lotniczego Korpusu Cwiczebnego w Londynie

W biegu na 100 yardów (91,4 m), czas seniorów wynosił 10,3 sek. a juniorów 10,6 sek. W biegu na średni dystans znowu jumiorzy osiągnęli imponujące wyniki. Chłopiec z Longhborough, L. R. Clemerson, przebiegł przestrzeń 880 yardów (704,67 m) w czasie 2 min. 4,6 sek. co równa się tegorocznemu mistrzostwu szkół średnich, podczas gdy D. Powell jako senior, uzyskując czas 2 min. 3,1 sek., wykazał po prostu konkursową formę. D. R. Burfitt, znany długodystansowiec, uzyskał w swym biegu na mile czas 4 min. 26,6 sek.

mę. D. R. Burntt, znany dugodystansowiec, uzyskał w swym biegu na milę czas 4 min. 26,6 sek.
Ci świetni, młodzi biegacze nie będą jeszcze prawdopodobnie stawać do otwartych zawodów. co uważam za bardzo mądre, lecz wykażą swoją formę na olimpiadzie w 1948 i 1952 r. Oczekujemy też na skoki w dal. W. M. Dixon z Colchester uzyskał tytuł mistrza juniorów, skacząc 6,44 m, tj. o 20 cm dalej niż mistrz seniorów A.

W. Blacker z Banciofts.
Inaczej przedstawia się sprawa
tam, odzie mamy do czynienia z ciężarem, bo narzędzia ćwiczebne są
lżejsze od tych, których używa się
przy zawodach otwartych.

B. Dodds, uczeń szkoły w St. Alban, mistrz międzyszkolnych zawodów w rzucie oszczepem (57,66 m). wykazał wspaniałą formę, rzucając cięższym oszczepem 49,08 m i dyskiem 40.03 m.

Tym młodym sportowcom, w których widzimy aktyw lotnictwa i podpore prestiżu Wielkiej Brytanii w zawodach olimpijskich i innych imprezach międzynarodowych, należy teraz zapewnić powodzenie na przyszłość. Chodzi o zaangażowanie jak najlepszych trenerów. Dobre kierownictwo powinno nie tylko wydoskonalić technike sportowców, lecz i zapobiec przesadzie, która kusi młodych zapaleńców i która w przeszłości kosztowała Anglię tylu obiecujących zawodników.

••) Distinguished Flying Cross — najwyższe odznaczenie lotnicze.

•) F A. M. Webster — pułkownik lotnictwa, oficer sztabu, trener armii brytyjskiej. Autor około pięćdziesięou książek o atletyce:

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYGZNE

Sidney Wooderson w wywiadzie z Roy Moorem

Najwybiłniejszy szybkobiegacz brytyjski, Sidney Wooderson, oznajmił niedawno, że wycołuje się z czołowej grupy lekkoalletów. W czaste swojej kariery sportowej zdobył rekord światowy w biegu na 880 yardów (804,5 m), 800 m oraz jedną milę (1,6 km) i ciągle jeszcze ma najlepszy wynik w biegu na 880 yardów, z czasem 1 mln. 49,2 sek. Ponlżej, w wyłącznym wywiadzie z Roy Moorem, lekkoalletą brytyjskim, znanym na międzynarodowych bieżniach i pisarzem w dziale sportowym "News Chronicle" — Wooderson opowlada o stromej ścieżce, która doprowadziła go do sławy.

nie mogę przyznać, że na tydzień mniej więcej przed tym wydarzeniem, byłem trochę niespokojny. Przeforsowanie ścięgna Achillesa stało się dla mnie źródłem udręki. Na szczęście umiejętne leczenie umożliwiło nadwyrężonemu ścięgnu wytrzymanie natężenia podczas biegu. I to jakiego biegu! Był on najtrudniejszym w całej mojej karierze.

Ponieważ zwyciężyłem Holendra, Stykhiusa, zdobywając w poprzednim miesiącu narodowe mistrzostwo brytyjskie w biegu na 3 mile (4,8 km), jedynym człowiekiem w Osło, którego obawiałem się naprawde, był Fimm Vitto Heino. Byłem pewien, że jego wielki triumf w biegu na 10 tys. metrów w wilię naszej walki musiał znacznie nadwyrężyć jego siły. Bez przerwy śledząc pilnie resztę bieżmi, skupiłem głównie uwagę na Heino. Dwa okrążenia przed metą Siykhius uczynił zadziwiający zryw, aby uzyskać 20 m przewagi nad resztą nas wszystkich. Wiedziałem, że pozwolić Holendrowi odbić się daleko naprzód, byłoby dla mnie igraniem z możliwością porażki. Dlatego biegłem tuz za nim. Kiedy mijałem Heino, byłem

łem, że Stykhius ma ten sam plan. Ale nie był w stanie go wykonać; w ten sposób odniosłem zwyciestwo. Zadne inne nie sprawiło mi większej satysfakcji. Kiedy przypominam sobie ciężkie dni trenowania, pojmuję, że każda chwila była tego warta.

Czy można będzie kiedykolwiek przebiec milę w czasie krótszym niż 4 minuty? Sądzę, że tak. Gdyby Szwedzi, Gundar Haeq i Arne Anderson, nie zostali zdyskwalifikowani jako zawodowi sportowcy, sądzę, że któryś z nich byłby tego dokonał.

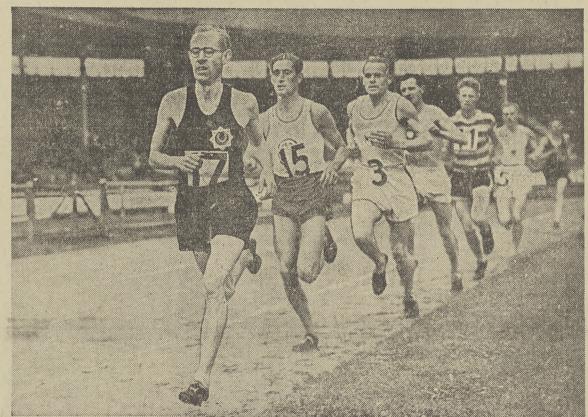
Zawodnik Lennart Strand potrafilby prawdopodobnie osiągnąć jeszcze lepsze wyniki od Haega i Anderssona. W mistrzostwach szwedzkich i europejskich zdobył on pewne zwycięstwo w biegu na 1.500 m. Myślę, że obecnie na dystansie 1 mili jest to najwybitmiejszy szybkobiegacz śwłata.

Było dla mnie wielkim rozczarowaniem, że mój jeden jedyny bieg w Angliń po rozgrywkach europejskich, mój bieg pożegnalny w poważnej konkurencji — zakończył się tak nieszczęśliwie.

Spodziewałem się, że zamkne moją karierę odniesieniem zwycięstwa w brytyjskim biegu na 2 mile (3,2 km). Mój klub w swej uprzejmości specjalnie dla mnie przygotował na tym dystansie zawody w Parku Matpur, w południowej części Londynu, chcąc mi dać sposobność zdobycia jeszcze jednego rekordu.

Ale na pierwszym zakręcie czwartego okrążenia przekonałem się, że zniknęła wszelka nadzieja odniesienia zwycięstwa. Ścięgno Achillesa zaczęło mi znowu dokuczać. Połowę okrążenia przebiegłem, kulejąc mocno. Usiłowałem dokończyć biegu, ledwo pamiętam jak, bo tak bardzo clerpiałem. Mimo to miałem tę satysfakcję, że pierwszy dosięgam taśmy i że w ten sposób przyczyniam się do zwycięstwa mojego klubu w biegu zespołowym, który był urządzony w związku z tym wydarzeniem.

Obecnie główną moją troską w dziedzinie sportu będzie użycie wszystkich sił, celem przygotowania dla Anglii nowych mistrzów w biegu na 1 mile. Podstawową sprawą w wykształceniu światowego rekordzisty, jest umiejętne brenowanie go od najwcześniejszych lat. Będę miał zawsze dług wdzięczności wobec mojego trenera Alberta Hill, zwycięzcy w biegu olimpijskim na 800 m i na 1.500 m w Antwerpii w 1920 r., za skierowanie mnie w mych młodzieńczych latach na odpowiednią drogę. Obecnie nie będzie dla mnie większej przyjemności, jak być w równym stopniu pomocnym jakiemuś przyszłemu mistrzowi,



Nie bez uczucia żalu rozstałem się z zawodami na międzynarodowych bieżniach. Mając jednak 32 lata uczułem, że nadszedł dla mnie czas odegrania w sporcie roli, nie wymagającej takiego wysiłku. Być prawdziwym miłośnikiem sportu — znaczyło dla mnie zawsze: brać czynny udział w zawodach, ale na pierwszym planie stawiać pracę zawodową. Cały training wykonywałem w wolnych chwllach, wieczorami, a objazdy za granicą podejmowałem w czasie mojego corocznego urlopu. Droga ta była ciężka, ale niczego nie żałuję. Jest to zwykła droga lekkoatletów brytyjskich... Cóż warte jest powodzenie bez wysiłku?

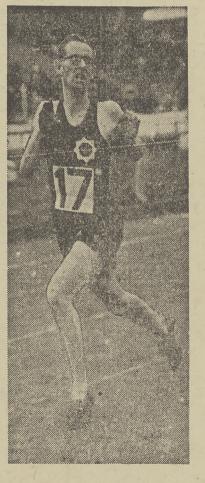
Im się jest starszym, tym więcej

trzeba tremować, zwłaszcza jeśli chodzi o poważny występ. Obecnie nie mogę rozporządzać czasem bez znacznego uszczerbku dla mojej pracy w mieście, która jest dla mnie źródłem utrzymania. Moim zamiarem jest utrzymać się w formie i brać udział w prowincjonalnych biegach na przełaj, oraz w małych spotkamiach na bieżni; ale międy więcej na polu międzynarodowym, starając się o zdobycie dla siebie rekordu światowego.

Dlaczego postanowiłem tego roku uczestniczyć w biegu 3 milowym (4,8 km), zamiast w biegu na 1 milę (1,6 km)? Przede wszystkim dlatego, że miałem wrażenie, iż dobrze mi zrobi zmiana dystansu. Skoncentrowanie się przez całe lata na trenowaniu biegu na 1 milę i studiowanie jego taktyki sprawiło, iż zapragnąłem zmiany.

Od samego początku sezomu sportowego postawiłem sobie za cel zdobycie mistrzostwa w rozgrywkach europejskich biegu na 5.000 m. Pomiędzy moimi przeciwnikami widniały nowe nazwiska. Zorientowałem się, że Europa ma nowe gwiazdy wśród zawodników, zdolne osiągnąć narrode Oslo. Czy moge ich pobić? Tak, przyznałem to sobie gdybym oszczędził wszystkie moje siły w tym sezonie wyłącznie do tego jednego biegu.

Wszystkim wiadomo, że moje ambicja zdobycia mistrzostwa europejskiego została zaspokojona. Ale obec-



REKORD WOODERSONA W BIE-GU NA 3 MILE. Sydney Wooderson jest napewno najwybitniejszym, jaki był kiedykolwiek, szybkobiegaczem Anglii Przed wojną zdobywca światowych rekordów w biegu na 1/2 mili, 800 m oraz 1 milę — ostatnio wziął udział w jednym z największych i najbardziej emocjonujących biegów swojej świetnej kariery lekkoatletycznej. Był to bieg 3 milowy o mistrzostwo Anglii w White City. Wooderson wygrał go w rekordowym czasie 13 min 52.2 sek,

zdziwiony, że pozwala mi na to bez walki. Zrozumiałem, że jestem jego zwycięzcą tym razem. Stykhius biegł pięknie i najwidoczniej posiadał jeszcze spory zasób sił. Z chwilą, gdy zacząłem deptać mu po piętach, oszczędzałem się aż do momentu wykonania projektowanego sprintu na ostatnich 250 m.

Czas nadszedł. Przez chwilę myśla-

Mistrzostwa bokserskie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów

kiego Sportu Bokserskiego, aby zaprosić Dominia do współudziału w stworzeniu Towarzystwa Bokserskiego, jest ważnym krokiem, zmierzającym do oparcia sprawy mistrzostw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów na zdrowszych i rozsądniejszych podstawach. Jest to godny pochwały wysiłek, podjęty w celu uregulowania i skoordynowania listniejącego systemu rozgrywek Bryt. Wspólnoty Narodów, które organizowano dotychczas bez dostatecznego uzgodnienia sprawy z towarzystwami bokserskimi na terenach Dominiów. Nowa ta propozycja stworzy dla wymienionych krajów możliwość logicznego współzawodnictwa, a wyniki rozgrywek organizowanych na zasadzie oficjalnego porozumienia - zostaną szybciej uznane Nada sie też w ten sposób większe znaczenie rozgrywkom o mistrzostwo, oraz zachęci się do nich rozsiane na ogromnych przestrzeniach kraje. Pierwszym zadaniem nowopowstałego Towarzystwa będzie oczywiście stworzenie i zorganizowanie w każdym z Dominiów odpowiednich Rad Nadzorczych, które ustalać będą rozgrywki wstępne i eliminacyjne bokserów różnej wagi. Tak więc gdy Kanada, Australia, N. Zelandia i Afryka Pd. reprezentowane będą w

Decyzja Rady Nadcorczej Brytyjsego Sportu Bokserskiego, aby zawosić Dominia do współudziału w worzeniu Towarzystwa Bokserskiego, jest ważnym krokiem, zmierzacym do oparcia sprawy mistrzostw rytyjskiej Wspólnoty Narodów na krowszych i rozsądniejszych podstałok. Jest to godny pochwały wydek, podjęty w celu uregulowania skoordynowania strniejącego sysmu rozgrywek Bryt. Wspólnoty Narodów, które orgamizowano dotychas bez dostatecznego uzgodnienia bez dostatecznego uzgodnienia o terenach Dominiów. Nowa ta pro-

Chłopców zapoznawać się będzie starannie z tajnikami sztuki bokserskiej, otrzymają też oni możliwie najlepszy trening fizyczny oraz wszelkie wskazówki. Aż do chwili, w której osiągną oni pewien stopień sprawności i formy, nie będzie im wolnobrać udziału w żadnych wwartych spotkaniach. Może ich do tego upoważnić jedynie świadectwo podpisane przez ich instruktora a twierdzające, że mają oni kwalifikacje i zdolności wymagane do tego rodzaju wystąpień.

Jest to mądry i wyczerpujący projekt. Przedstawia on korzyści zarówno dla młodych sportowców, jak 1 dla sprawy rozrywek publicznych.

CZY PANI WIE...?

Zapomogi rodzinne w Anglii

Szósty sierpnia 1926 przyniósł dwa i pół milionom matek brytyjskich prawo ubiegania się o pięcioszylingową zapomogę tygodniową, w związku z liczbą czterech i pół miliona dzieci. W dniu tym weszła w życie Ustawa o Zapomogach Rodzinnych, zatwierdzona przez Parlament Brytyjski w czerwcu 1945 r.

Zasadnicze postanowienie Ustawy brzmi, że każda rodzina brytyjska bez względu na swe warunki finansowe, jest uprawniona do pobierania tygodniowej zapomogi w wysokości pięciu szylingów za każde dziecko, nieprzekraczające wieku szkolnego. Wyjątek stanowi tu pierwsze dziecko i jedynacy. Koszta, jakie zapomogi te przedstawiać będą dla kraju, obliczane są w przybliżeniu na 57 milionów funitów, plus około dwóch milionów na wydatki administracyjne. Pokryte one zostaną w całości przez Ministerstwo Skarbu, nie zaś przez Brytyjski Fundusz Ubezpieczeniowy i przez składki, ściągane od pracodawców i pracowników, jak to ma miejsce z zasiłkami, płatnymi w ramach innych rodzajów ubezpieczeń społecznych. (Np. Kasa Chorych, Bezrobocie). Innymi więc słowy koszta te obciążają brytyjskiego płatnika podatkowego.

Dalszą pomoc dla rodzin stanowić będzie ostateczne zorganizowanie istniejących już stołówek szkolnych, rozdzielających mleko i posidki. Istnieje zamiar rozszerzenia ich i udostępnienia wszystkim dzieciom, uczęszczającym do szkół państwowych. Koszta stołówek wyniosą dla Min. Skarbu około 60 milionów funtów rocznie.

Udzielanie zapomóg ma za cel główny wsparcie rodziny jako całości, nie zaś to, aby suma pięciu szylingów tygodniowo wydawana była wyłącznie na rzecz dziecka, w związku z którym została wypłacona. W rozumieniu Ustawy za dziecko uznany jest ten, "kto nie przekroczył górnej granicy wieku, w którym obowiązuje przymus szkolny, lub też — aż do dnia 31 czerwca po ukończeniu lat szesnastu, — każdy, kto wiek ten przekroczył, lecz pobiera nadal pel-ną naukę w szkole, albo jest terminatorem'. Znaczy to, że na przykład, jeśli w jakiejś rodzinie jest czworo dzieci w wieku siedemnastu, trzynastu, jedenastu i dziesięciu lat, siedemnastoletnie nie zostaje wzięte w nachubę i pozostaje **troje**, posiadają-cych przewidziane Ustawą dane. Za dwoje z nich wypłacana jest zapomoga. Pierwsze dziecko nie oznacza więc dziecka pierworodnego, lecz najstarsze z tych, które nie przekroczyło przepisowego wieku. Jako takie, nie uprawnia ono do poblerania zapomogi. Wypłacana jest ona (w danym wypadku) za jedenasto- i dziewięciolatka, z tym, że użyta być powinna na dobro całej rodziny.

Kiedy trzynastolatek przekroczy wiek przepisany, liczba dzieci, posiadających wymagane kwalifikacje, zredukuje się tylko do dwojga. Będzie więc wypłacana tylko jedna zapomoga.

Każda rodzina brytyjska, jeśli małżonek jest brytyjskim poddanym, urodzonym w Zjednoczonym Królestwie, jest tym samym uprawniona do pobierania zapomogi za każde dziecko, mające potrzebne dane. Minister Ubezpieczeń Społecznych, odpowiedzialny za przeprowadzenie Ustawy, ma jednak prawo rozszerzyć jej zasięg w ten sposób, aby dotyczyła również imnych rodzin, zamieszkujących Wielką Brytanię, bez względu na ich narodowość. Tak np. uprawniona jest do potberania zapomogi kobieta, urodzona w Londynie, która poślubiła mężczyznę, pochodzącego z Afryki Południowej, o ile osiedlili się oboje w Zjednoczonym Królestwie. Poddani brytyjscy z poza granic Zjednoczonego Królestwa (np. rodziny australijskie) użyskują prawo do zapomogi po jednorocznym pobycie w Wielkiej Brytanii, rodziny zaś amerykańskie po zamieszkiwaniu jej przez lat trzy. Zapomogi wreszcie jak dla każdego Brytyjczyka - dostępne se również dla tych kobiet WIKTORIA CHAPELLE

Wracamy do elegancji

Pewne poczytne czasopismo brytyjskie zamieściło list, podpisany nazwiskiem jakiegoś mężczyzny, dotyczący ostatnich pokazów tualet. Autor listu wykazywał z lekką goryczą, jakimi

kostium w drobniutką kratkę Moison Hardy Amies. Ma on na bokach oryginalne kieszenie z owalnym nałożeniem z każdej strony. Obcisły stan przechodzi poniżej w podkreślonej



niewolnicami są kobiety wobec mody. Musiałe to niemało pokrzepić na duchu wszystkie czytelniczki, jako że oskarżenia takie, które powtarzały się regularnie przed wojną, zdają się oznaczać, że wracają czasy normalne, że znowu zmienia się moda i że możemy już sobie pozwolić na pewne odprężenie.

Oczywiście kobiety nic sobie nie robią z takich zarzutów niewolnictwa — i to ze stromy mężczyzn, których ubrania nie zmieniły się zasadniczo już od stu lat! Zresztą kobieta może przecież poprawić sobie humor za pomocą nowego kapelusza.

Ponieważ większość modeli jesiennych, które prezentowane tu były na rewiach mód, wyślana zostanie za morza!— przyszło mi na myśl, że dobrze byłoby wystarać się u rysowników jak i przeciwników w mężczy-Oto niektóre z kostiumów przedpołudniowych.

Pokazywano na przykład błękitny

brytyjskich, które z powodu poślubienia obcokrajowca utraciły swe obywatelstwo. Dalsza pomoc udzielona zostaje rodzinie w razie specjalnych okoliczności.

Zapomogi rodzimne należą zasadni, czo do matki, dla wygody jednak obojga, zarówno ona jak i ojciec podejmować je mogą co tydzień w każdym Urzędzie Pocztowym Wielkjej Brytamii.

Charakterystycznym jest fakt, że Ustawa o Zapomogach Rodzinnych została uchwaloma za rządów Gabinetu Koalicyjnego. W ciągu trzydziestu kilku lat, gdy pro i contra tej sprawy dyskutowane były gorąco w Wielkiej Brytamii, nie stała się oma nigdy wyrazem jakiejś polityki partyjnej. Miała zarówno swych stromników jak i przeciwników w mężczyznach i kobietach wszystkich stronnictw.

lekkim podkładem waty luk bioder. Spodnica skloszowana duży kawał ponzej zakietu. Dało to efekt, który wywołać musi u każdej z pań poczucie, że sama jest źle ubrana. (I rzeczywiście nastrój widzów był raczej ponury na rewiach mód. Wszystkie kobiety zdawały się myśleć o tym, że odcinki ich kart odzieżowych wystarczyć przecie muszą na pończochy, bieliznę i potrzeby gospodarstwa domowego). Równie nęcący był model z czarnej wełny, firmy Digby Morton. Ma on niewielki gładki kołnierz bez wyłogów i przyjemny żakiecik o linii bioder silnie podkreślonej przez szerokie obramowanie z czarnego atłasu wokoło dolnego obrębu.

A teraz, chociaż nie uważam oso-

A teraz, chociaż nie uważam osobiście aby wywatowane biodra były



idealne dla każdej figury — może to być dobre dla wysokich ale nigdy dla małych kobiet — to faktem jest w każdym razie, że najnowsze suknie kloszowe projektowane są dla tych ostatnich. Z drugiej strony kobiety wysokie powinny wybierać raczej suknie obcisłe.

Norman Hastell zaprezentował nam kolekcję tualet, które były uosobieniem elegancji. Choćby na przykład model brązowej sukni z kreponu; podobał mi się jej karczek z frędzelków przypominający naszyjnik, frędzle zwisające przy rękawach i noszona do niej czapeczka i pelerynka z soboli. Kreacja ta kontrastowała doskonale z ciasną taftową suknią firmy Hardy Amies, całą w pasy poprzeczne, z malutkim kołnierzykiem szalowym i guzikami z przodu. W okolicy bioder zabawne kieszenie obszywane chwaścikami. Suknia przylegała w górnych partiach jak rękawiczka—dolem zaś spódnica skloszowana była falista. Dobrany do niej kapelusz zsunięty oczywiście zupełnie na tył głowy.

Inny model tego samego magazynu

z przodu na duże guziki, schodzące ukośną linią nisko popod linię stanu. Biodra podkreślone pasem aksamitnych aplikacyj. Wielka kokarda dopełnia wrażenia. Chociaż jednak rysownik pokazał, co umie, na modelach, nadających się dla osób typu pół kobiety — pół pensjonarki, to najbardziej udaną z jego kreacyj była wełmiana sukienka z krótkimi rękawami w odcieniu przydymionego błękitu, o skromnym prostym karczku, głęboko zachodzącym zapięciu z przodu i dwoma rzędami z tyłu. Jest to rodzaj sukni, która znajdzie zastosowanie w garderobie każdej z pań. Włącznie z pensjonarkami, z pociągającymi młodymi kobietami, a być może także włącznie z matkami pensjonarek

Kobiety angielskie rwą się do wypróbowania nowych fasonów i spodziewać się należy, że wszystkie te nowomodne kobiece fatałaszki odpowiadać będą gustowi panów w tym samym stopniu, w jakim odpowiadają wrodzonym skłonnościom pań. Słowo "nowość" jest dla kobiety słowem magicznym. A kobiety w Anglii —



przedstawia nowy sposób kroju, który umożliwia uzyskanie suto skloszowanej spódnicy przy obciśle dopasowanym gorsie. Jest to suknia wełniana o kolorze malinowym, zapinana

po sześciu latach wojny i roku ograniczeń, które zniosły pogodnie, rozumiejąc ich przyczyny — czują, że zasłużyły na wszelkie upiększenia, jakie może im dać owa magia.

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcyj języka angielskiego nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

04.45 — 05.00 na fali 1796; 455,9; 307; 49,59; 41,21 m. 06.00 — 06.15 na fali 41,32; 31,50; 25,30 m

06.15 — 06.30 na fali 1796; 455.9; 49.59; 48.54; 41.49; 41.61; 41.21; 31.88; 31.17; 31.01 m

07.45 — 08.00 na fali 1896; 455.9; 307; 267; 48.54; 41.61; 41,49; 31,88; 31,50; 31,01; 25,30 m 11.30 — 11,45: na fali 1796; 455,9; 307; 41,49, 41,21, 31,17; 31,01; 25,42; 25,38 m
12.00 — 12,15: na fali 307; 267; 41,61, 41,32, 31,88; 31,50; 30,96; 25,49; 25,30; 19,61 m
15.45 — 16.00: na fali 307; 267;

15.45 — 16.00: na fali 307; 267; 41,49; 31,01; 25,42 m.
16.45 — 17.00: na fali 41,32; 31,50; 25,30, 19,61 m
21.45 — 22.00: na fali 1796; 455,9; 307; 267; 49,59; 48,54; 41,61; 41,32; 41,21; 31,17; 31,01; 30,96; 25,68 m

English without Tears

Biorąc pod uwagę szeroko rozpowszechnione zainteresowanie językiem angielskim, mamy zamiar przeznaczać co tydzień jedną szpaltę dla użytku sudentów.

Pragniemy zamieszczać krótką i łatwą konwersację z objaśnieniami dla początkujących. Jednocześnie drukować będziemy trudniejsze wyjątki amgielskiej prozy dla zaawansowa-nych, objaśniając także typowe wynażenia idiomatyczne.

W żadnym razie nie leży w naszych intencjach zastępowanie wielu doskonalych kursów i wykładów języka angielskiego, dostępnych w najważniejszych polskich ośrodkach naukowych. Chcemy raczej dać pewne uzupełnienia z dziedziny angielskiego słownictwa potocznego.

Krytyki i rady raszych czytelników, zmierzające do ulepszenia tego działu, będą mile widziane. Prosimy kierować je pod adresem: Assistant Editor, "Głos Anglii", Kraków, Garncarska 14.

Lekcja pierwsza

Mr. Kowalski wants to brush up 2) his English. He has heard of Mr. Miller, a good English teacher, and goes to see him about lessons. Miller is a schoolmaster by profession and gives private lessons in the evening. He lives in a six-roomed house in a London suburb.

Kowalski nings at the door of Mr. Miller's home. The door is answered 3) by Mrs. Miller.

Kowalski: Is Mr. Miller in, please? Mrs. Miller: He is. Will you come im, plesse, and take a seat? What name shall I say 1)? (Mrs. Miller goes in and comes back after a while).

Mrs. Miller: My husband is in his study ') and will be glad to see you. Will you step this way, please.

(Kowalski knocks at the door of Mr. Miller's study and hears a voice saying; "Come in"! He opens the door and walks into the noom. A

gentleman gets up from his chair and comes towards him).

Miller: Pleased to meet you, Mr.

Kowalski: How do you do, Mr. Mil-

Miller: I understand you would like to take English lessons with me? Kowaliski: Yes, a friend of mine told me about your method and re-

commended it to me. Miller: I am pleased to hear that, I am sure; but you are not a beginner, you seem to know some English already. Where did you

Kowalski: It is not up to much). I happen;) to know a few phrases but that is about all, I learned English at school before the war. I was able to speak and write English quite well then but I have forgotten a great deal, I am afraid. What I want is to brush up my English.

Miller: Oh, I see! What you need is some conversation. You should speak quite nicely after a few lessons. Well then, when can you

Kowalski: I can arrange for any day, to-morrow if you like.

Miller: All night, let us fix it for to-morrow. What time would suit

Kowalski: I am only free in the evening. What about seven o'clock? Miller: That suits me. I will just make a note of it 8): Monday, seven o'clock, Mr. Kowalski. Bring some paper and a pen or pencil, will you? Kowalski: Very good To-morrow at seven o'clock then.

Miller: Well, I will say good-bye for the present, Mr. Kowalski. Kowalski: Good-bye Mr. Miller.

- 1) "Angielski, jak z płatka".
- 2) odświeżyć,
- s) otworzyła.
-) kogo mam zameldować
-) gabinet.
- e) nienadzwyczajne, - tak się składa, że...
- 8) zaraz zanotuję sobie.

W. M. HALSALL

Last Posting

There was a bang and a rattle as the driver pushed up the tailboard 1) of the truck. I thought, , I shall never hear that familiar sound again", and it was then I realised that the R. A. F. was behind me. It had been a strange day - the last day of service always is, I suppose. The driver who ran me from camp to the mainline railway station had not saluted me: he had shaken hands, which somehow seemed a kindly thing to do. He had also wished me "Good luck". number of other people had had the same idea. The Advisory Officer at the dispensal centre wished me "Good luck" with a creditable air of sincenity, considering that he must do it several hundred times a day. The same friendly hope was expressed by the man who packed my "demob". swit2), and, by means of a poster, a like benediction was pronounced by N. A. A. F. I. in the lounge where we had waited for the final transport. It was all very friendly, but it did create the impression that we were embarking on a perilous journey to an unknown destination. That may be why it felt like greeting an old friend for the last time to find, after years of exile in an officer's mess, that N. A. A. F. I. tea was still a penny a

There were twelve of us in the truck, with varying ranks and from all kinds of units, but each of us carried a little cardboard box and each of us was very quiet. During that long five years journey from. Padgate 1) in Lancashire, to Uxbridge 4), in Middlesex, we had all dreamed many times of this last trip. Imagination had painted a hundred different pictures of this glorious day, but each picture was colloured by a motous gaiety which was painfully absent from the real thing. To none of us had it occured that the journey to Civvy Street5) would be just like a posting6),

Postings were nearly always a deadly business. It is an old Service saying that the best unit is the one you have just left. Man is a settled creature who craves permanency in his surroundings. He revolts against the transience of his human relations-hip in the Service. The first thing anyone did in a new unit was to .. get organised" 7). According to temperament that might mean joining a music cicrle or a dramatic group, finding a comfortable "local", or falling in love with a W. A. A. F.8). Men would spend their spare time digging gardens and sowing seeds for flowers that someone else was bound to pick. The plants would take root and grow, but the men never got time to develop roots before they were torn up and transplanted miles away. Most of them never learned; they would move to the next unit and start all over again.

Now, here were we, being posted without any "nex unit", and we were apparently not liking it at all. Seeking consolation, I tried to remember all the unpleasant things that had happened to me in those five years. I thought of the gate closing behind me at Padgate, shutting out the new-found beauty of civilian Lancashire. I remembered loading equipment into railway wagons for fourteen hours though a bitter January night. I even considered the Station Warrant Officer at the Recruit Training Centre. It was no use. Other memories crowded them out. I saw the sun rising over the sea on a spring morning in North Scotland and smelt the glorious freshmess of sea air after a night in the Radar block, heavy unauthorised cigarette smoke; I entered again the fairyland that floats on top of sunlit cloud; I remembered the mushrooms that suddenly appeared in profusion on the ainfield one September morning and the Engineer Officer's notably unsuccessful attempt to claim them because he alleged that he had scattered mushroom spawn there. One after another the remembered pictures flashed though my brain while I tried desperately to fix and hold

them, as a man waking from sleep to dreaded reality struggles to recapture and remember the details of the pleasant dream which is already fading from his conscious mind.

Gradually I began to wonder about the lack of conversation in our party. Twelve people in a truck, on any other occasion would have been busily chattering after the first five minutes. Were all the others brooding as I was? Or were we slipping into the civilian habit of "keeping oneself to oneself"? 9) Had we already reverted to type - the type that shuts its front door and retires behind its privet hedge? It seemed regretable that an end should be made to the exchange of ideas and the tolerance and comradeship which had been engendered as a by product of the mavoidable mixing up of the daily lives of varying people. It seemed a backward step that we should resume the civilian conspiracy to prevent the neighbours finding out what went on behind our suburban curtains and hedges.

Speculation ended as the truck pulled up the station. Still silent we jumped down and collected our baggage. Laden like a Christmas tree, I arrived at the barrier and began to fumble. "That's O. K., chum"10, said the ticket collector, "a box like that in your hand means a pass in your pocket somewhere. Carry on". It seemed that Civvy Street might not be so bad, after all. At least, the matives appeared friendly.

(Przedruk z "Manchester Guardian). 1) — tylna klapa ciężarówki.

ubranie przydziałowe, które każdy żodnierz otrzymuje z chwilą demobilizacji.

3] - Komenda Uzupełnień Lotnictwa. 4) — punkt demobilizacyjny lotnictwa,

5) — "make the journey to Civvy Street"
— isc do cywila.

7) — urządzić się.

8) - przedstawicielka Lotniczej Służby Pomocniczej.

9) — pilnować swoich własnych spraw.
10] — bracte.

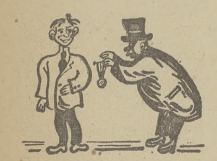
Wywiad z bohaterem

(Wyjątek z książki "Lancashire Fun")

- Z wielką przyjemnością przedstawiam teraz Antoniego Pilling, odznaczonego złotym medalem za ratowanie tonących, powiedział pan Jackburmistrz małego miasteczka Whitfold w Lancashire. — Przeszło dwadzieścia pięć lat mieszkał w swym małym domku nad brzegiem kanału i przez ten czas dziewięć razy nurkował, wyobraźcie sobie państwo, w ubraniul - i wyratował od utonięcia mi mniej ni więcej tylko osiem osób.

Antek wsadził do nosa mały palec i niespokojnie przestępował z nogi

- Panie Pilling - mówił dalej burmistrz — Whitfold jest z pana dumne... mamy nadzieje, że bedzie pan żył jeszcze długo, by cieszyć się



paszym hołdem, złożonym pańskiej odwadze, pańskiemu... ten... tego... zmysłowi społecznemu. Niechaj Whitfold nadal wydaje ludzi na miarę pana!

- Słuchajcie - mówi udręczony do ostateczności Antek. Jeżeli spełniłem swą powinność... spełniłem swa powinność... która jest powinnoczyć... a ich krzyki możesz pan słyszeć przez okno... to jest, jak to mo-

wołanym... Z mojego ganku do kana- lat. Co tam kiedy wygamęli z łódek, łu to przecie kurczę dałoby radę sko- to wszystko — lu! do kamału. Jakby tak kiedy wzięli i kanał spuścili, toby taką kupę węgla znaleźli, że kraj

jak wpadł, to siedzi tam do tej pory.

W tym błocie, uważasz pan.

— Nigdy pan nie próbował wydobyć ich przy pomocy haka?

T. THOMPSON

wia, niby cos, a niby nic. dla mnie... to znaczy się, jak nie jestem w niedzielnym ubraniu. Strasznie wrzeszczą, jak lecą do wody... serce pęka, jak to mówią... a ja spełniłem powinność... ten... spełniłem powinność, jak to mówią... trudno akuratniej to po-

Z boku czekał już reporter, by przeprowadzić z Antkiem wywiad Przypuszczam, że jest pan świetnym pływakiem, panie Pilling?

 Jest się też czym chwalić – mówi Antek — przepłynę ze czterdzieści kroków i już mnie zatyka.

- To bardzo dzielnie z pańskiej strony, że pan nurkuje, nie będąc tak dobrym pływakiem.

- Nie musisz pan dobrze pływać, aby wyciągać ich z kanału. Widziałeś pan kiedy wodę w tym kanale?

- Nic szczególnego w niej nie zauważyłem.

- Musisz pan dobrze patrzeć na tę wodę, jak pójdziesz tamtędy drugi raz, powiada Antek. — Musisz pan dobrze wytrzeszczać oczy, aby to zobaczyć. Nie ma brudniejszej wody jak w tym kanale. A jakby gdzie czasem — była — to już chyba z przeproszeniem nie woda.

- A to dlaczego?

- Wegiel, paniel Wegiel tam się ścią każdego... jeżeli jest do tego po- zbiera już dobrych dziewięćdziesiąt

by ma nim ze dwa tygodnie jechal. Poco byś pan miał pływać po takim kanale? Możesz pan, psiakręć, prawie chodzić po mim.

- Myśli pan więc, że nie trudno się stamtąd wydostać — mówi reporter. — Powinno to panu zaoszczędzić

- Panie, kiedy oni zawsze wpadają głową na dół, usprawiedliwia się Antek. — Nie musisz pan zaraz tak žle o nich myśleć. Nic nie wart teki sposób padania, uważasz pan. I zaraz tracą głowę. Nie musisz pan źle o mich myśleć, uważasz pan. Sam byś pan stracił głowę, jakbyś pan sterczał w tym błocie do góry no-

— Musiał pan pewnie poniszczyć przy tym ubrania?

— Ale gdzie tam! Mam dwa stare ubrania. Każde noszę tak długo, dopóki nie skoczę do wody. Nigdy nie skaczę w niedzielnym ubraniu.

- A coby było, gdyby kto wpadł do kanału w niedzielę? - uśmiechnał sie reporter.

- Musiałby czekać aż do poniedziałku. Ale nigdy nie topią się w niedzielę. Bramy do kanału są zamknięte. Musieliby przełazić przez parkan, aby skakać do wody w niedzielę. Zresztą, uważasz pan, ja nie mówię, że nikt nie wpadł w niedzielę. Ale

- Ja tam wolę wleźć do wody -

powiada Antek - jak tylko nie jestem w niedzielnym ubraniu. A jakbyć pan miał hak, to nie miałbyś pan pojęcia, w czym pan grzebiesz. Mógłbyś pan wygrzebać diabli wiedzą jakie świństwo, ciekaw jestem po co. Lepiej odrazu samemu wleźć do wody, uważasz pan.

— Jak głęboka jest woda koło pań-

He? — pyta podejrzliwie Antek Chciałbyś pan to zapisać?

- No - tak.

- A dla siebie nie mógłbyś pan tego schować?

— Czy nie chce pan czegoś wyja-

— Ee, widzisz pan, mogłoby być nieporozumienie. Być może, że będę mógł uczynić

zadość pańskiej prośbie. — Wie pan, panie szanowny, jest taka sprawa. Za moim domem woda

nie ma więcej jak meter. — W takim razie mogą się sami wydostać?

- Ale jak pan chcesz im to powiedzieć, kiedy mają uszy pod wodą? Jakbyś pan miał uszy pod wodą, to

mógłbyś się pan utopić nawet w me-- To prawda...

- Ale ludzie to by tego nie zrozumieli, jakbyś pan to napisał do ga-

zety, że tam tylko na meter głęboko. Zaraz by mi zamienili ten złoty medal na srebrny. A ja przecie w dobrych checiach. To nie moja wina, że woda tam akurat taka płytka. Właziłbym tam choćby miała i trzy metry - nie w niedzielnym ubraniu. Uważasz pan?

- O. świetnie - mówi reporter myślę, że ci, których pan wyratował, są panu bardzo wdzięczni.

- Nie wyciągnąłem jeszcze nikogo kto by coś wartał - wzdycha Antek. Niektórzy to mają szczęście, ale ci, których wyciągam z wody, tyle mają, co tego węgla w garści. Dziadostwo, uważasz pan.

- W każdym razie to, że ich pan na czas wyciąga, daje panu z pewnością wielką satysfakcję.

Zawsze byłem na czas. W dziesięć sekund od usłyszenia wrzasków jestem we wodzie. Liczę, że za dwanaście mam go... Jak się nie rzuca.

- A jak się rzuca?



 To dolicz pan jeszcze sekundę i wyciągasz go pan na brzeg.

— Myślę, panie Pilling, że kiedyś poszczęści się panu uratować milio-

- Panie, żeby tak milionerzy chcieli tamtędy chodzić - mówi Antek - dobrzebym, psiakręć, wyślizgał chodnik nad kanałem. I niech by już przyszedł w niedzielę!...